Nr. 189 (1661). Warszawa, Piątek 14 Lipca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 1100.—
bez odnoszenia	„ 950.—
Na prowincji miesięcz.	„ 1100.—
Zagranicą	„ 1500.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 125
Nekrologi	„ 65
zwyczajne	„ 65
drobne za jeden wyraz	„ 30

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 40 mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.

W sprawie wyroku Sądu odwoławczego.

Sąd odwoławczy w znanej sprawie tow. tow. Kwapińskiego i Giedyka zmniejszył dość znacznie wymiar kary: z 3 lat i 1 roku — do 6 miesięcy. Ale złagodzenie wyroku nie ma tu żadnego istotnego znaczenia. Zasady samej nie zmieniono. Fakt pozostaje faktem, że tow. tow. Kwapińskiego i Giedyka skazano nie za jakiekolwiek przestępstwo, uznane za takie w cywilizowanym świecie, lecz za strajk — a więc za akcję społeczną, nieodłączną od robotniczego ruchu zawodowego, uznaną i ulegalizowaną na całym świecie!

Oto fakt z całą swą prostą, a tak smutną wymową! W demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej niema wolności strajków— bo pp. prokuratorowie mogą każdego strajkownika pociągnąć do odpowiedzialności na podstawie przepisów kodeksu carskiego, a sąd na tej samej podstawie skazywać ich! Co najwyżej — sąd odwoławczy zmniejszy wymiar kary, ale samą zasadę, że strajk jest kryminałem, utrzyma w całej mocy.

Ba, sąd odwoławczy jeszcze bardziej podkreślił tę zasadę! P. prokurator bowiem, uzasadniając żądanie niższego wymiaru kary, szukał okoliczności łagodzącej w tem, że tow. tow. Kwapińskiego i Giedyka uznał za ludzi „nieprzygotowanych do działalności społecznej". Nie wiemy, jakie kwalifikacje p. prokurator Republiki demokratycznej uważa za konieczne dla działalności społecznej i na jakiej podstawie odmawia kwalifikacji tow. Kwapińskiemu i Giedykowi. Jeżeli np. p. prokurator znajomość carskiego kodeksu karnego uważa za jeden z „przygotowawczych" warunków, to możemy go zapewnić, że przynajmniej tow. Kwapiński pod względem praktycznej znajomości tej zajmującej księgi może się snadnie zmierzyć z p. prokuratorem. Ale to, że p. prokurator szukał takiej „okoliczności łagodzącej", świadczy tem jaskrawiej, że uznaje on zasadę karalności strajków, jako strajków.

Dla opinji nowoczesnej — nie wyłączając polskiej — paragrafy strajkowe kodeksu carskiego, jako sprzeczne z Konstytucją, z prawodawstwem Rzeczypospolitej, z życiem nowoczesnem — są martwe i nie powinny być stosowane. Na nic nie przyda się zarzut, że póki nie są formalnie zmienione, obowiązują, bo „jakieś prawo musi być". Chodzi o to poprostu, że prawa zakazującego strajków jako takich i uznającego je za przestępstwo — nie może i nie powinno być w Republice demokratycznej. Nie chodzi więc o złagodzenie czy inne sformułowanie zakazu strajków, ale o usunięcie tego zakazu, jako szkodliwego i urągającego prawodawstwu Rzeczypospolitej przeżytku.

Przecież w prawodawstwie zaborców, dotychczas formalnie „obowiązującem" jest mnóstwo takich martwych paragrafów, takich przeżytków. Otóż widzimy, że kiedy chodzi o warstwy uprzywilejowane, władze administracyjne i sądowe poprostu ignorują dawne prawodawstwo zaborcze. I tyczy się to nie takich przepisów, które poprostu mogą być wymazane, lecz często takich, o których właśnie można powiedzieć, że „jakieś prawo musi być". Oto przykład. Niezbyt dawno jeden z dzienników warszawskich podniósł, że duchowieństwo w b. zaborze pruskim zupełnie nie stosuje się do odziedziczonego po Niemcach prawodawstwa o stosunku Państwa do Kościoła. Dziennik ten wskazał, że faktycznie kler poznański jest poza prawem państwowem i poza kontrolą Państwa. Z jaką namiętnością napadła na ten dziennik za takie uwagi „Rzeczpospolita"! Ta sama „Rzeczpospolita", która z zadowoleniem przyjęła do wiadomości wyrok, skazujący tow. Kwapińskiego na 3 lata więzienia na podstawie przepisów kodeksu carskiego, — tutaj, w sprawie kleru dowodziła z patosem, z oburzeniem, z patrjotyczną łezką, że wogóle nie wolno stosować żadnego z przepisów prawodawstwa niemieckiego!

Oto, jak klasy posiadające i duchowieństwo załatwiają się z prawodawstwem zaborczem, kiedy chodziło o ich sprawy, ich interesy, ich przywileje! Ale robotnik — to co innego! Martwe paragrafy kodeksów zaborczych ożywają, kiedy chodzi o walkę z ruchem robotniczym!

Ożywają — i nawet rozszerza się je, rozwija, uzupełnia. Paragraf, na podstawie którego można skazywać za strajki, — par. 367, wymieniając różne kategorje robotników, właśnie robotników rolnych nie wymienia! Ale mimo to na podstawie tego paragrafu skazuje się za — strajk rolny. Nie tylko więc stosuje się kodeks carski w jego najbardziej przeżytych działach, ale na jego podstawie — sądy rozwijają twórczość prawodawczą — uzupełniania i rozszerzania!

W znakomitem swojem przemówieniu na sądzie mecenas Paschalski podniósł, że przepisy antystrajkowe stoją w sprzeczności z Dekretem o związkach pracowniczych i że na tym dekrecie oparte są statuty związków zaw., przewidujące strajki, jako jedną z form akcji zawodowej.

Cóż na to odpowiedział p. prokurator? Oto orzekł wyższość przepisów antystrajkowych Kodeksu carskiego nad polską ustawą i oświadczył, że ministrowie, legalizujący strajki wbrew kodeksowi, powinniby siedzieć na ławie oskarżonych!..

Coraz lepiej! Jeden prokurator nazywa posła „kłamcą", ponieważ jego zeznania nie przypadły mu do smaku, drugi ministrów chciałby posadzić na ławie oskarżonych za to, że w imię Konstytucji i elementarnych wymagań życia nowoczesnego legalizują strajki!..

Ruch robotniczy przejdzie oczywiście do porządku dziennego nad reakcyjnemi zakusami wielbicieli carskich kodeksów. Wolności strajków wydrzeć sobie nie pozwoli. Lecz ileż goryczy wywoływać musi fakt, że w niepodległej Polsce tak żywotne — w interesie reakcji — są przeżytki carskiego, niewolniczego prawa!

Niepowodzenie inicjatywy Nacz. Państwa.

Uchwały stronnictw lewicowych.—Znowu odroczenie posiedzenia Izby. — Rozbicie wspólnej narady u Naczelnika Państwa.

Propozycja Naczelnika Państwa, aby pod jego przewodnictwem odbyła się wspólna narada przedstawicieli obu bloków sejmowych, stworzyła nową sytuację, nad którą wypadło zastanowić się stronnictwom, wchodzącym w skład bloku lewicowego.

O godz. 11 przed poł. rozpoczęła swe obrady komisja parlamentarna Z. P. P. S., która po krótkiej dyskusji jednomyślnie powzięła następującą uchwałę:

Z. P. P. S. oświadcza:

że kompromis ze stronnictwami prawicy i zblokowanemi z niemi stronnictwami centrum w sprawie tworzenia Rządu stanowczo odrzuca,

że całkowitą odpowiedzialność za przesilenie, wywołane upadkiem demokratycznego Rządu Śliwińskiego ponoszą stronnictwa, które Rząd ten obaliły,

że współdziałanie parlamentarne wszystkich stronnictw demokratycznych w walce z reakcją uważa za konieczne,

że stosunek swój do kandydata na premjera, do jego gabinetu określi na podstawie powyższych przesłanek.

Klub P. S. L. „Piasta" uchwalił, że wobec ujawnienia się niemożności stworzenia Rządu przez prawicę i zwrócenia się do Naczelnika Państwa o wzięcie w ręce inicjatywy, nie należy utrudniać Naczelnikowi Państwa jego zadania. Jednolity front demokratyczny powinien być utrzymany, a stanowisko lewicy na naradzie u Naczelnika Państwa określone powinno być uzgodnione.

„Wyzwolenie" i „Stapińczycy" uchwalili, że pierwszym obowiązkiem tych stronnictw w obecnej sytuacji powinno być utrzymanie bloku lewicy. Nie należy wchodzić w żadne kompromisy z autorami komunikatu prawicowego z dn. 12 b. m.

N. P. R. stoi na stanowisku, że prawica powinna utworzyć Rząd. Gdyby nie była w stanie zrobić tego, wówczas N. P. R. nie będzie przeszkadzała inicjatywie Naczelnika Państwa w tym względzie.

Ok. godz. 1-ej pop. zakończyły się już obrady poszczególnych stronnictw lewicy. O tej samej porze wrócili do Sejmu z tajnego konwentyklu przywódcy prawicy, którzy wczoraj wybrali sobie nowy przybytek dla swych narad w mieszkaniu p. Baworowskiego przy ul. Wiejskiej.

***

Jeszcze podczas obrad stronnictw lewicy zwracał się do nich w imieniu marszałka dyr. kancelarji sejmowej p. Pomykalski dla zbadania opinji co do odroczenia wyznaczonego na wczoraj posiedzenia sejmowego. Dalszej zwłoki w zwołaniu plenum Izby dla uchwalenia ordynacji wyborczej w trzeciem czytaniu zażądała prawica, która, jak ognia boi się pełnej Izby przed utworzeniem Rządu. Ze strony lewicy w odpowiedzi na propozycję marszałka zażądano zwołania konwentu senjorów, którego posiedzenie rozpoczęło się ok. g. 1½.

P. Skulski postawił imieniem stronnictw prawicowo-centrowych wniosek, w którym powołując się na pertraktacje związane z przesileniem gabinetowem, zajmujące dużo czasu, prosi stronnictwa o zgodę na odroczenie posiedzenia Sejmu. Zapewnia pod adresem lewicy, że nie jest to sabotaż ordynacji wyborczej.

Zapewnienia p. Skulskiego nie znalazły wiary u przedstawicieli lewicy, którzy zaprotestowali przeciwko odraczaniu bez końca obrad nad ordynacją, powodującemu przedłużenie się istnienia Sejmu. Głos zabierali tow. Barlicki, pp. Woźnicki, Stapiński, Rataj.

P. marszałek zarządził głosowanie, w którem prawica uzyskała nieznaczną przewagę. Wywiązała się kwestja, kiedy posiedzenie ma się wreszcie odbyć, i postanowiono zwołać je na dziś.

W sprawie głosowania nad ordynacją p. marszałek oświadczył, że może ono odbyć się na wtorkowem posiedzeniu.

Z nastrojów, jakie panują na prawicy, wnieść można, że podjęte będą próby dalszego odroczenia plenarnego posiedzenia Izby, pod pozorem, że dziś powinno się odbyć posiedzenie Komisji Głównej, zgodnie z terminem, wyznaczonym w onegdajszem oświadczeniu prawicy.

***

O godz. 3-ej rozpoczęła się narada przedstawicieli klubów lewicy. Na naradzie tej powzięto następującą uchwałę:

Wobec tego, że stronnictwa, które obaliły Rząd Śliwińskiego, nie zdołały dotąd wytworzyć gabinetu, a inicjatywa utworzenia Rządu przeszła w ręce Naczelnika Państwa, stronnictwa lewicy, które od początku przesilenia dążyły do jaknajrychlejszego zlikwidowania go, nie zamierzają utrudniać sytuacji, a stanowisko swe wobec przyszłego Rządu uzależniają od jego programu i składu osobistego.

Stronnictwa te nie widzą natomiast w tym stanie rzeczy podstawy do traktowania z temi stronnictwami, które głoszą, że mają już przygotowany Rząd i gotowe są przedstawić go w piątek Komisji Głównej.

Uchwałę tę bloku lewicowego postanowiono podać do wiadomości Naczelnika Państwa przed naradą wspólną, wobec czego pp. Witos i Dębski po godz. 5-ej udali się do Belwederu.

***

O godz. 6 m. 30 rozpoczęła się narada u Naczelnika Państwa, na której ze strony lewicy obecni byli tow. Barlicki oraz pp. Chądzyński, Stapiński, Witos i Woźnicki; ze strony prawicy pp. Czerniewski, Dubanowicz, Federowicz, St. Grabski i Skulski. Obecny był również p. marszałek.

Naczelnik Państwa na wstępie oświadczył, że zdecydował się na zwołanie tej na-

rady po rozmowie z p. Skulskim. Chce poprowadzić robotę w pewnym kierunku, pod warunkiem, że żadna strona nie zajmie ultymatywnego stanowiska i że zadania, które zostały uchwalone, będą „zatrzymane w kieszeni". Zasadnicze swe stanowisko określa Naczelnik Państwa w ten sposób, że chciałby, aby w wyniku tej walki załatwiono sprawę, a nie było ani zwycięzców, ani zwyciężonych. Powinien być utworzony Rząd nie bloku, nie partyjny, ale dla przeprowadzenia konieczności państwowych, daleki od stronniczości, złożony z tęgich fachowców. Rząd taki powinien powstać bez walki, na podstawie porozumienia. Jeżeli stanowisko jego — Naczelnika Państwa—nie byłoby akceptowane i jakakolwiek arytmetyczna większość skorzystałaby ze swej przewagi, to musiałby wyciągnąć konsekwencję z tego i uważać swoją misję za nieudałą.

Następnie Naczelnik Państwa przystąpił do bliższego określenia swego stanowiska i stwierdził, że uważa, iż Rząd powinien być wobec Naczelnika Państwa lojalny, co należy rozumieć, że N. P. musi być dobrze przez Rząd informowany, aby mógł się dostosować do poliyki Rządu i dobrze reprezentować Państwo. Dalej Naczelnik Państwa przeszedł do postulatów, jakie wysunąć należy pod adresem trzech najważniejszych ministerjów: spraw zagr., spraw wewn. i skarbu.

P. Skulski wtedy zabrał głos w sprawie formalnej i oświadczył, że należy ustalić najpierw podstawy tworzenia Rządu.

Wówczas w imieniu lewicy zabrał głos p. Witos i odczytał wspólną deklarację bloku lewicowego.

Po powtórnem podkreśleniu przez Naczelnika Państwa swego stanowiska, prawica poprosiła o przerwę dla naradzenia się.

Po przerwie w imieniu prawicy odczytane zostały pod adresem lewicy następujące pytania:

1) Czy lewica zgadza się na wspólne ułożenie najprymitywniejszych konieczności państwowych, 2) czy zgadza się na wspólne ustalenie zasad Rządu porozumienia, któryby uzyskał zaufanie wszystkich stronnictw w Sejmie i potrwał do nowych wyborów.

Po krótkiej naradzie zespołu lewicowego p. Witos oświadczył, że lewica miała odrazu objekcje po uchwale onegdajszej prawicy, ale przybyła na wspólną naradę na zaproszenie Naczelnika Państwa. Odpowiedź na warunki i pytania prawicy, postawione tutaj, wymagałaby dłuższego zastanowienia się i przewlekłaby sprawę.

Warunki prawicy równają się propozycji tworzenia Rządu koalicyjnego.

Wobec tego lewica zapytuje, czy prawica zgadza się stanąć na gruncie zasad przedstawionych przez Naczelnika Państwa.

Na to p. Skulski dał odmowną odpowiedź i powtórzył raz jeszcze swe zapytania.

Tow. Barlicki oświadczył krótko, że na propozycje prawicy, równające się tworzeniu Rządu koalicyjnego, lewica się nie zgadza.

Naczelnik Państwa zapytał prawicę, czy zgadza się na propozycję, aby stanąć na stanowisku przez niego zaproponowanem.

P. Skulski imieniem prawicy oświadczył, że nie.

Wobec tego Naczelnik Państwa stwierdził, że porozumienie nie zostało osiągnięte i posiedzenie zamknął.

***

Po ukończeniu narady z przedstawicielami Sejmu Naczelnik Państwa przystąpił do ustalenia tekstu listu, który ma być wystosowany do Marszałka Sejmu w odpowiedzi na uchwałę wtorkową Komisji Głównej.

***

Wbrew doniesieniom niektórych pism o przybyciu do Warszawy prof. Nowaka, upatrzonego rzekomo przez Naczelnika Państwa na kandydata do tworzenia Rządu, dowiadujemy się, że p. Nowaka w Warszawie niema. Nazwisko kandydata prawicy w dalszym ciągu otoczone jest głęboką tajemnicą. Sądząc jednak z nastrojów, które na prawicy zapanowały w ciągu wczorajszego dnia, niema tam jednolitości zapatrywań i możliwe są jeszcze niespodzianki.

Jak było do przewidzenia, inicjatywa Nacz. Państwa w sprawie tworzenia Rządu skończyła się niepowodzeniem.

Prawica inicjatywę tę z góry traktowała jako formalność. Dlatego właśnie dopiero po czterech dniach przesilenia przypomniała sobie Nacz. Państwa. Dlatego też zwrócenie się do Nacz. Państwa ubrała w formę obrażającego przypomnienia uchwały sejmowej. Dlatego również oświadczyła, że ma gotowy Rząd, co znaczyło albo głupią groźbę, albo obłudę i fałsz w całem traktowaniu sprawy.

Tę całą grę lewica odrazu przejrzała i oświadczyła prawicy, że w kompromisy z nią wdawać się nie będzie, a jeżeli prawica ma Rząd, niech z nim się nie kryje i nie przedłuża przesilenia.

Inicjatywa Nacz Państwa nie mogła nic zmienić w tym stanie rzeczy. Dała ona tylko sposobność organom endeckim do tem zacieklejszych napaści na Nacz. Państwa. Nie kto inny, tylko właśnie prawica sprowokowała Nacz. Państwa do wystąpienia z inicjatywą — a potem ta sama prawica obrzuciła go za tę inicjatywę błotem!...

Sprawdziło się rychło, cośmy powiedzieli wczoraj, że ta próba pośredniczenia między demokracją a reakcją jest niefortunna i wyniku dać nie może.

Nacz. P., jak się wczoraj okazało, miał na myśli Rząd nieparlamentarny, „fachowy", któryby mogły poprzeć „wszystkie" stronnictwa. Oczywiście i to było utopią, i przy tworzeniu takiego Rządu odrazu ujawniły się wszystkie jego niemożliwości. Temu oto projektowi prawica przeciwstawiła swój pomysł — gabinetu parlamentarnego koalicyjnego, któryby miał zaufanie „wszystkich" stronnictw, co było już nie utopją, ale prowokującym, obłudnym, bezczelnym manewrem.

Nareszcie skończyły się te sztuczki i kłamstwa prawicy, przy pomocy których starała się zabagnić położenie i uniknąć jasnego rozstrzygnięcia. Zespół reakcyjny musi nareszcie wziąć na siebie odpowiedzialność za przesilenie, które jest jego dziełem Musi pokazać swój Rząd. Demokracja gotowa jest do walki.

Zblizka i zdaleka.

DRUID VIVIANI.

Pan Viviani, który dziś jest tylko deputowanym — odniósł przed kilku dniami tryumf nielada w Izbie francuskiej. Postanowiono rozkleić jego przemówienie okolicznościowe we wszystkich trzydziestu i sześciu tysiącach gmin Francji. Gdy skończył mówić cała prawie Izba powstała z miejsc, pokryła jego doniosły głos salwą trzykrotnie powtórzonych oklasków, dziesiątki rąk wyciągnęły się, aby jego dłonie uścisnąć, a prezydent rady ministrów, p. Poincaré, zbliżył się do deputowanego Viviani, aby go uściskać i ucałować.

Pan Viviani, uczeń Jaurès'a, był niegdyś socjalistą. Później porzucił partję, na której czele stał Jaurès i został ministrem. Bywał wielokrotnie ministrem. Był pierwszym francuskim ministrem pracy (1906), był ministrem oświaty, spraw zagranicznych, był kilkakrotnie prezydentem rady ministrów. Był też znanym w Paryżu i szczęśliwym adwokatem. Pozostał do samej śmierci przyjacielem Jaurès'a, pomimo różnic w poglądach i jemu przypadł w udziale zaszczyt prowadzeniu pani Jaurès owego strasznego dnia 7 sierpnia, kiedy cały Paryż odprowadzał to, co w Jaurès'ie było śmiertelnego na stację kolei południowej... Viviani był wtedy premjerem. Znał on całą historję początków wojny światowej. Był w Petersburgu u boku p. Poincaré, gdy ten carowi składał wizytę. W Petersburgu Viviani nie przyjął najwyższego orderu rosyjskiego z ręki cara: „Jestem republikaninem, orderów nie przyjmuję" — odpowiedział Mikołajowi II ten minister, wychowany w szkole Jaurès'a, co nie umiał płaszczyć się przed majestatem królów i cesarzy, jak inni rodacy jego.

Komunista francuski, młodociany i obcy do niedawna poityce Vaillant - Couturier — wyzwał na rękę pana Poincaré, jako jednego z winowajców wojny światowej. Pan Paincaré, broniąc się, odpowiedział, co należało odpowiedzieć. Viviani poprosił o głos, aby świadectwo prawdy złożyć: czyniliśmy wszyscy, co było w mocy naszej, aby wojny nie było. Oddziaływaliśmy gdzie można było, gdzie trzeba było, aby uniknąć pozorów nawet, żeśmy wszystkiego nie uczynili, aby wojny nie było.

„30 lipca w porozumieniu z naczelnym wodzem, gen. Joffrem i z ministrem wojny, Messimy'm — nakazaliśmy wszystkim wojskom naszym cofnąć się o dziesięć kilometrów od granicy. Baliśmy się, aby spotykające się u granicy patrole przypadkowo nie wymieniły ze sobą kul i nie stworzyły casus belli... 30 lipca o ósmej wieczorem Jaurès znalazł się w pokoju moim w ministerjum spraw zagranicznych. Powiedział: „przyjacielu, idziemy ku granicy. Pamiętaj, aby nie było przepaści pomiędzy Francją robotników, a Francją rządu!..." Ramiona jego były wyciągnięte w moją stronę. Niestety, drzwi się rozwarły i zameldowano posła niemieckiego. Rozdzieliły nas... Niemcy. I godzinę później— nie żył Jaurès, ugodziła w niego kula zdradziecka mordercy.

...„4 sierpnia ty, młody kolego, biegłeś bronić ojczyzny, wiem o tem; ja zostałem na posterunku, który mnie ojczyzna wyznaczyła. Tego dnia, o siódmej wieczorem, wracając z senatu, dokąd się udałem, aby tam odczytać orędzie prezydenta republiki i uchwalić ustawy wojenne, znalazłem w Izbie nastrój gorący i podniosły. Młodzi deputowani opuszczali nas. Szli na wojnę. My, starsi, mieliśmy pozostać na stanowisku. Odwołałem się do kraju, mówiłem o jedności, o obowiązku. Co za dzień! Widzę jeszcze, tu, w tem półkolu hrabiego de Mun i Edwarda Vaillant'a, dwu najstarszych wodzów tej Izby, jak opuszczają miejsca swoje na skrajnych odcinkach tego amfiteatru — idą naprzeciw siebie, jeden — przedstawiciel przeszłości, drugi przedstawiciel Rewolucji. Obaj ci starcy znali rok 1870, rok najazdu niemieckiego i pogromu Francji. Widzę, jak szła ku sobie Francja pochodów krzyżowych i Francja Wielkiej Rewolucji, Francja nieśmiertelnych symbolów, Francja, która od dwudziestu stuleci porywała za broń, aby bronić siebie i bronić niepodległości narodów, niepodległości świata... Owego dnia porzuciliśmy kłótnie, swary, nienawiści, walki bratobójcze, wznieśliśmy się po nad partje i waśni stronnictw. Zali dzień ten nie mógłby wrócić? Pomyśl o tem, młody przyjacielu i powtórz w głębi serca, w tej ciężkiej godzinie życia — przysięgę wierności dla ojczyzny!..."

Nie byłem świadkiem tej sceny, znam ją tylko ze stenogramu rozpraw parlamentarnych 6 lipca! Ale znam wymowę Viviani'ego i znam wrażenie, jakie jego wymowa czyni na wrażliwej świadomości Izby francuskiej. Znałem czasu wojny takie momenty. Niema kraju na świecie, któryby był zdolny do podobnych reakcji uczuciowych. Niema zbiorowiska politycznego, któreby było tak wrażliwe na wielkie, na piękne, na szlachetne słowa trybuna. I Viviani, nieprzygotowany, improwizujący z pamięci swoje retoryczne, całe na faktach i aktach dyplomatycznych oparte okresy — mógł tę Izbę, najmniej szczęśliwą ze wszystkich, jakie Francja znała od lat trzydziestu — poruszyć, rozpalić w jej zbiorowej świadomości płomień, który świecił tym, co szli o bosych nogach i bez ubrania (sans-culottes) na całą reakcyjną, przedrewolucyjną Francję, na armję Fryderyków pruskich i Habsburgów, pod sztandarem Praw Człowieka i przy dźwiękach Marsyljanki!

W chwili, gdy Viviani te czasy wspominał, Vaillant - Couturier był już tylko cieniem. Wrócił na miejsce swoje. I jego serce drgało w piersiach zupełnie tak samo, jak drgało w piersiach Viviani'ego, Leona Blum'a, Edwarda Herriot i samego nawet Ernesta Lafont'a. „Przyjacielu! — wołał głos Jaurès'a zza grobu — przyjacielu! pamiętaj, aby nie było przepaści pomiędzy Francją robotników a Francją rządu!" Tak mógł Jaurès mówić do Viviani'ego, radykała... i Viviani tych słów nie zapomniał.

Szczęśliwy Viviani! Przeżyć takie wypadki! przeżyć najstraszniejsze upadki i najwyższe wzloty! Nadzieje i rozczarowania na miarę gigantów rozpięte w przestworzu Francji i świata. Wiedzieć o każdej godzinie, że tam, w okopach decydują się losy Francji i świata na lata, może na zawsze! I te zmagania się Herkulesowe zamknąć wygraną. I dziś stać przed Izbą i wspominać niby lirnik, niby druid celtycki przeszłość tak niedawną, jak gdyby była wciąż jeszcze teraźniejszością!

Szczęśliwy Viviani!

Henryk Bezmaski.

4

HENRYK KLEIST

Trzęsienie ziemi w Chili

Przełożył z niemieckiego Karol Irzykowski.

Tymczasem minęło już południe i zaledwie po ustaniu drgań ziemi umysły błąkających się uchodźców nieco się uspokoiły, gdy rozeszła się wieść, że w kościele Dominikanów, jedynym, który trzęsienie ziemi oszczędziło, sami prałaci klasztorni odprawią uroczystą mszę, aby błagać niebiosa o oddalenie dalszych nieszczęść. Ze wszystkich też stron ruszał się lud i napływał do miasta. W towarzystwie, które skupiło się dokoła don Fernanda, powstało także pytanie, czy ma się wziąć udział w nabożeństwie i przyłączyć do ogólnego pochodu. Donna Elżbieta przypominała z wahaniem, jaki to nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj w kościele; mówiła, że przecież takie dziękczynne uroczystości będą się powtarzać, więc potem kiedy już niebezpieczeństwo minie, będzie się można z tem większą swobodą i ochotą oddawać uczuciom wdzięczności. Lecz Józefa, zerwawszy się z zapałem, odparła, że jeszcze nigdy nie odczuwała takiej potrzeby rzucenia się w proch obliczem przed Stwórcą, jak teraz, kiedy Jego potęga objawia się w tak niepojęty i wzniosły sposób. Donna Elżbieta żywo oświadczyła się za zdaniem Józefy i nalegała na to, żeby mszy wysłuchać. Don Fernando miał poprowadzić towarzystwo, które też zaraz powstało ze swych miejsc, a także donna Elżbieta. Widziano, jak z gwałtownie falującą piersią, ociągając się, zbierała się w drogę, a gdy na pytanie, co jej dolega, odpowiedziała, że ma jakieś smutne przeczucie, donna Elwira uspokoiła ją i prosiła zostać przy niej i przy jej chorym ojcu. Józefa rzekła: „W takim razie może pani donno Elżbieto, weźmie z rąk moich tego miłego malca, który, jak pani widzi, znowu do mnie się dostał". „Bardzo chętnie, odrzekła donna Elżbieta, i chciała wziąć chłopaka, ten jednak rozżalony tem pokrzywdzeniem, począł krzyczeć i wzbraniać się gwałtownie, tak że w końcu Józefa z uśmiechem zatrzymała go i uspokoiła całusami. Don Fernando, któremu jej wytworność i wdzięk bardzo się podobały, podał jej ramię. Hieronim niosąc małego Filipka na rękach prowadził donnę Konstancję, reszta towarzystwa, która się do nich przyłączyła, postępowała za nimi. Zaledwie uszli pięćdziesiąt kroków, gdy wtem donna Elżbieta po cichej ale żywej rozmowie z donną Elwirą zawołała: „Don Fernando!" i podążyła za nimi niespokojnym krokiem. Don Fernando stanął i odwrócił się, nie puszczając ramienia Józefy, a gdy ujrzał, że Elżbieta w pewnem oddaleniu stanęła, jakby oczekując na niego, zapytał, o co idzie. Donna Elżbitea, acz z widocznym przymusem przystąpiła doń bliżej i w sekrecie przed Józefą szepnęła mu kilka słów do ucha. „No — spytał don Fernando — i jakież nieszczęście z tego wyniknie?". Donna Elżbieta wzburzona, perswadowała mu coś dalej szeptem. Rumieniec niechęci uderzył don Fernandowi do twarzy — odparł: „Dobrze już, dobrze, niech się donna Elwira uspokoi!" i poprowadził swoją damę dalej.

Gdy przybyli do kościoła Dominikanów, już organy rozbrzmiewały wspaniale a ogromny tłum ludu falował w domu Bożym. Ciżba wyrajała się daleko przed bramy aż na plac okalający kościół, a na ścianach kościoła, wysoko z ram obrazów, zwieszali się chłopcy i z pełnym oczekiwania wzrokiem trzymali czapki w rękach. Ze wszystkich świeczników biło światło, filary przy zapadającym zmierzchu rzucały tajemnicze cienie, wielka róża z kolorowego szkła w najdalszej głębi kościoła żarzyła się niemal jak to zachodzące słońce, które ją prześwietlało, a gdy organy umilkły, zapanowała nad całym tłumem uroczysta cisza, jakby nikt nie miał głosu w piersiach. Nigdy może jeszcze w żadnym kościele chrześcijańskim nie wzbijał się ku niebu płomień takiego nabożeństwa, jak dziś w katedrze Dominikanów w St. Jago, a żadna ludzka pierś nie miała w tem żarliwszego udziału niż Hieronima i Józefy!

Uroczystość rozpoczęła się kazaniem, które wygłosił z ambony jeden z najstarszych kanoników w świątecznym ornacie. Rozpoczął zaraz od chwały, hołdu i dziękczynienia, a wzniósłszy drżące, szerokiemi rękawami białej komży opłynione ręce ku niebu, radował się, że na tym rozpadającym się w gruzy szczątku świata zostali jeszcze ludzie, zdolni chwalić Boga pokornych ust bełkotem. Opisywał to, co się stało — a stało się na skinienie Wszechmocnego; nawet Sąd Ostateczny nie może być straszniejszym; a gdy wskazując na rysę, która się w kościele podczas katastrofy utworzyła, nazwał wczorajsze trzęsienie ziemi zapowiedzią końca świata, dreszcz grozy przebiegł po zgromadzonych. Następnie w potoku kaznodziejskiej wymowy jął mówić o zepsuciu obyczajów w mieście; że Bóg karze ohydy, jakich nie widziały Sodoma i Gomora; a tylko nieskończonej cierpliwości Bożej przypisał to, że miasto jeszcze nie znikło doszczętnie z powierzchni ziemi. Ale jakby sztylet ugodził w serca naszych dwojga nieszczęśliwych, już i tak rozdarte tem kazaniem, gdy prałat przy tej sposobności wspomniał szeroko o zbrodni, którą popełniono w ogrodzie klasztoru Karmelitanek; wyrozumiałość, jaką ta zbrodnia znalazła u świata, potępił jako bezbożną i w ubocznej wycieczce, pełnej przekleństw, wymieniwszy nazwiska sprawców, polecił ich dusze wszystkim książętom piekieł!

(Dok. nast.)

W sprawie prześladowań religijnych w Polsce.

Odpowiedź na interpelację.

Na pismo Pana Marszałka z d. 1 lutego 1922 r. L. 98 w sprawie interpelacji posła Czapińskiego i tow. z d. 31 stycznia r. b. w przedmiocie prześladowań religijnych w Polsce, mam zaszczyt w porozumieniu z Panem Ministrem Poczt i Telegrafów zakomunikować Panu Marszałkowi, co następuje:

Stowarzyszenie „Badaczy Pisma Świętego“ rozwija swą działalność w województwie Krakowskiem, opierając się głównie na współdziałaniu reemigrantów z Ameryki, zwolenników tej sekty. Akcja ta, jak zostało stwierdzone, posiada tło nietylko religijne, ale i społeczne. Sądząc z treści literatury, nadsyłanej do Małopolski przez międzynarodowe stowarzyszenie wydawców „Pisma Świętego“, oraz z wystąpień propagatorów stow. „Badaczy Pisma Świętego“ na terenie Małopolski, propaganda ta nosi wyraźnie charakter destrukcyjny, mający na celu ośmieszyć i zohydzić kult Kościoła katolickiego i jego najwyższych przedstawicieli, rozjątrzyć waśni i namiętności religijne. Równocześnie agitatorzy tej sekty szerzą nieufność i niechęć wśród ludności do władz cywilnych.

Zarzut, jakoby władze administracyjne prześladowały stowarzyszenie „Badaczy Pisma Świętego“, nie odpowiada prawdzie. Stowarzyszenie to na terenie województwa Krakowskiego nie uzyskało dotąd zatwierdzenia swego statutu przez Urząd Wojewódzki i dlatego działalność jego może objawić się w ramach orzeczenia Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 30 kwietnia 1921 r. L. 3457/389, zaliczającego stowarzyszenie „Badaczy Pisma Świętego“ do rzędu stowarzyszeń religijnych, którym przysługuje prawo odbywania nabożeństwa domowego.

Zważywszy na wspomniany powyżej charakter propagandy, władze administracyjne nie mogły tolerować publicznych wystąpień i zgromadzeń, urządzanych bez zezwolenia władz przez kierowników tego stowarzyszenia i stojąc na stanowisku bezwzględnego przestrzegania ustaw oraz mając na względzie bezpieczeństwo publiczne, nie dopuszczały do tego rodzaju zgromadzeń.

Miało to miejsce w dn. 5 i 16 grudnia ub. r., kiedy organa policyjne udaremniły zebranie nie posiadające charakteru nabożeństwa narodowego (?), zwołane przez Jana Kusinę, przywódcę stowarzyszenia „Badaczy Pisma Świętego“ w okręgu krakowskim.

Wymieniony w interpelacji Jan Kusina, z zawodu robotnik, od czerwca 1920 r. występuje jako przywódca stowarzyszenia „Badaczy Pisma Świętego“ w okręgu krakowskim, bezprawnie urządzał zgromadzenia i wygłaszał na nich przemówienia, w których uczestnicy dopatrywali się antyreligijnej i antypaństwowej agitacji. Na jednem z takich zebrań w dn. 6. VI. 20 r. Kusina głosił, że „Państwo Polskie upadnie, że wszystko ulegnie zniszczeniu“, oraz rozdawał kartki z wizerunkiem Ojca świętego powieszonego na szubienicy.

Na podstawie zebranych w tej sprawie materjałów został Kusina w dniu 25 kwietnia 1921 r. aresztowany i oddany do dyspozycji władz prokuratorskich, które wdrożyły przeciwko niemu dochodzenie o występek z paragrafu 303 u. k. Kusina uznany przez lekarzy sądowych za umysłowo chorego, został zwolniony wyrokiem sądu Okręgowego Karnego z dn. 11 sierpnia 1921 roku, a wyrok ten został zatwierdzony przez Trybunał Apelacyjny orzeczeniem z dnia 20 grudnia 1921 r. Zarzuty co do „pobicia Kusiny“ i „zakucia w kajdany“ były przedmiotem dochodzeń, których wynik zarzutów tych niczem nie potwierdził.

Co do opisanego w interpelacji faktu rozmowy st. radcy Policji dr. Banacha z Czesławem Kasprzykowskim, to rozmowa przytoczona miała charakter czysto prywatny. Dr. Banach udowadniał, że przysługujące stowarzyszeniu „Badaczy Pisma Świętego“ prawo odbywania nabożeństw domowych rozumieć należy jako wspólną modlitwę w kółku rodzinnem, urządzanie zaś publicznych zgromadzeń bez zezwolenia władzy jest *wobec obowiązującego dotąd w całej Małopolsce stanu wyjątkowego zakazane.*

Do czasu zniesienia cenzury korespondencji zagranicznej, t. j. do 1 kwietnia r. b. wydawnictwa zagraniczne podlegały kontroli dozorów prasowych. Wobec znacznej ilości przesyłek nadchodzących z zagranicy, poddawane były one tylko kontroli próbnej.

Ponieważ do Małopolski nadchodziły ze Stanów Zjednoczonych liczne wydawnictwa „Badaczy Pisma Świętego“ o treści antykatolickiej, przeto, by literatura taka nie dostawała się nieskontrolowana do rąk adresatów, Dyrekcja Poczt i Telegrafów we Lwowie zarządziła, by w razie nadejścia takich wydawnictw bez znamion kontroli przed doręczeniem adresatom przesyłano je dozorom prasowym do skontrolowania.

Zarządzenie powyższe Dyrekcja Lwowska zakomunikowała Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie, ta zaś wydała analogiczne polecenie swoim podwładnym urzędom.

Mylna interpretacja tych zarządzeń dała powód do mniemania, iż wydawnictwom „Badaczy Pisma Świętego“ odebrano w Małopolsce debit pocztowy.

Polecenie Dyrekcji Poczt i Telegrafów we Lwowie i Krakowie uchylono tutejszem zarządzeniem z dn. 17 listopada roku zeszłego i odtąd wydawnictwa powyższe doręczane były bez przeszkód.

Minister:
w z. (—) Dunikowski.

Wnosząc interpelację w sprawie „Badaczy Pisma Świętego“, tow. nasi kierowali się — oczywiście — nie jakąkolwiek sympatją dla sekt religijnych lub chęcią ich popierania, lecz zasadą *wolności sumienia*, która wszystkim — według Konstytucji — przysługuje. W praktyce władze nasze aż nadto często tę wolność sumienia gwałcą, nieraz wprost niewolniczo spełniając polecenia biskupów katolickich.

Prześladowania religijne pod pozorem „antyreligijnej i antypaństwowej agitacji“ oddają sumienie ludzkie pod straż pierwszego lepszego policjanta, lub donosczyka. Ich skutkiem byłoby rozpętanie w społeczeństwie walk religijnych, szerzenie się fanatyzmu i sekciarstwa z jednej, policyjnie uprzywilejowanego klerykalizmu z drugiej strony. Dość już tych czarnych praktyk!

Sąd krakowski uwolnił Kusinę. To świadczy najlepiej, jak niewłaściwa była prześladowcza akcja władz administracyjnych. Jeżeli Kusina był rzeczywiście „umysłowo chory“, to tem godniejsze jest potępienia aresztowanie go i więzienie, jako rzekomego przestępcy politycznego i religijnego.

W odpowiedzi Min. Spraw. Wewnętrznych na szczególną uwagę zasługuje ustęp, że *dotychczas w całej Małopolsce obowiązuje stan wyjątkowy!..*

Jaka władza polska i na podstawie jakiej ustawy zaprowadziła w całej Małopolsce stan wyjątkowy, dotychczas rzekomo „obowiązujący“?! Otóż trzeba wyjaśnić, że Polska takiego stanu wyjątkowego nie zaprowadzała i nie zatwierdziła. Ale poprostu biurokracja galicyjska z jakąś niesłychaną samowolą uznała za obowiązujący dotychczas — *stan wyjątkowy, zaprowadzony w Galicji i w całem państwie austrjackiem na początku wojny przez Rząd Franciszka Józefa!!*

Samo się przez się rozumie, że ten stan wojenny wygasł z chwilą upadku Austrji i powstania niepodległej Polski, tak samo, jak w innych dzielnicach Polski odpowiednie zarządzenia innych zaborców. I trzeba na to tupetu biurokratów galicyjskich, aby pielęgnować w Małopolsce stan wojenny, zaprowadzony przez Franciszka Józefa! Min. Spraw Wewn. powinno niezwłocznie usunąć tę dzika, kompromitującą anomalję, która wstyd przynosi Polsce.

Czy chcecie się doczekać tego, że szanujący niepodległość i honor tego kraju obywatele polscy będą zmuszeni udać się do Ligi Narodów z prośbą, aby przypomniała Rządowi Polskiemu, że wojenne zarządzenia Franciszka Józefa nie mogą obowiązywać „dotychczas“ w niepodległej Polsce?!

Wstydźcie się, panowie biurokraci!

W sprawie cenzury.

Z. P. P. S. otrzymał następujące pismo z Min. Poczt. i Tel.:

W odpowiedzi na interwencję, zawiadamiam, że cenzura: pocztowej, telegraficznej i telefonicznej korespondencji zagranicznej została wprowadzona uchwałą Rady Ministrów z dnia 13 kwietnia 1921 r., a wykonywały ją Dozory korespondencji zagranicznej, podległe Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

Wobec tego, iż Dozory funkcjonowały, jako instytucja prawnie ustanowiona, przeto ocenzurowanie przez Dozór korespondencji w Bielsku listu poleconego z Lincu nie może być uważane za akt nielegalny.

Natomiast dochodzenia wykazały, iż krajowy list polecony Nr. 182 z Suchej, został skierowany do cenzury wskutek przeoczenia urzędnika pocztowego, za co go Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie pociągnęła do odpowiedzialności.

Nadmieniam w końcu, iż uchwałą Rady Ministrów z dnia 7 i 8 marca 1922 r. zniesiono z dn. 1 kwietnia 1922 r. cenzurę wszelkiej korespondencji zagranicznej.

Książki nadesłane.

Dr. Feliks Młynarski. Na przełomie kwestji walutowej. Warszawa 1922.

Sprawa Związków Zawodowych na Śląsku Górnym

w świetle Konwencji Genewskiej.

Ziemia górnośląska jest, jak wiadomo, najbardziej przemysłową połacią Polski. Przemysł tamtejszy, zwłaszcza górnictwo i hutnictwo,, znajdują się w fazie silnej koncentracji kapitalistycznej. Przemysłowcy górnośląscy, wielkie towarzystwa akcyjne i gwarectwa posiadają bogate i sprawnie funkcjonujące zrzeszenia i syndykaty, związki i stowarzyszenia o charakterze gospodarczym i antyrobotniczym. Z drugiej zaś strony kilkaset tysięcy licząca masa górników, hutników i robotników fabrycznych, pracująca w zakładach przemysłowych Śląska Górnego, zachowując swą fizjonomję i swój charakter narodowościowy polski, wychowywała się w atmosferze ciągłej walki o lepsze, ludzkie warunki pracy i płacy, o opiekę społeczną i prawa polityczne, walki, cechującej wyraźnie, w ciągu dziesiątków lat, życie proletarjatu Niemiec. Stąd też na Śląsku Gór. rozwinął się był dosyć silnie ruch zawodowy robotniczy, aczkolwiek, niestety, był on ruchem rozdrobnionym, rozbitym, nie ujętym w jedną, właściwą organizację zawodową: związki robotnicze klasowe.

Nie kusimy się dsisiaj wcale na wyjaśnienie przyczyn tego rozbicia, nie zamierzamy zgoła na tem miejscu kreślić, chociażby w pobieżnym zarysie, dziejów robotniczego ruchu zawodowego na Śląsku Górnym. Stwierdzamy jeno, że w chwili podziału ziemi górnośląskiej pomiędzy Polskę a Niemcy, istniały i rozwijały się na całym obszarze Śląska Opolskiego różnej barwy, różnego kierunku społecznego związki zawodowe robotnicze.

Przeprowadzenie podziału Śląska Górnego pomiędzy Polskę a Niemcy wywołałe było potrzebę uregulowania sprawy dalszej egzystencji związków zawodowych, a również i związków fabrykanckich, z tego przedewszystkiem powodu, że podział terytorjum górnośląskiego pociągał za sobą podział organizacji związkowych, że pozatem prawodawstwo społeczne nasze różni się pod wieloma względami od prawodawstwa socjalnego niemieckiego, na gruncie którego związki zawodowe górnośląskie powstały, istniały i rozwijały się dotąd. Sprawa ta wymagała uregulowania z tego również powodu, że orzeczenie Konferencji Ambasadorów, dzieląc terytorjalnie Śląsk Górny, zastrzegało utrzymanie jedności i ciągłości gospodarczej obu części Śląska Górnego: polskiej i niemieckiej. W konsekwencji dalszej zatem orzeczenie to ustaliło z góry również jedność organizacyjną i funkcyjną istniejącego połąd na Śląsku Górnym i rozwijającego się tam ruchu zawodowego.

Zawarta w dniu 15 maja r. b. w Genewie polsko - niemiecka konwencja górnośląska zawiera szereg przepisów, zmierzających właśnie ku zapewnieniu ciągłości ruchu zawodowego na całym Śląsku Górnym, pomimo podziału politycznego i administracyjnego.

Na mocy tej ratyfikowanej przez Polskę i Niemcy ugody, rządy polski i niemiecki uznają na przeciąg lat piętnastu związki pracodawców (fabrykanckie i t. p.), oraz pracowników (związki robotnicze), czynne na całym obszarze Śląska Górnego.

Przez związki robotnicze (pracowników) związki fabrykanckie (pracodawców) ugoda polsko - niemiecka rozumie wszystkie wolne stowarzyszenia pracowników i pracodawców, bez różnicy przynależności państwowej członków, które, nie dążąc do żadnych celów politycznych, zajmują się wyłącznie lub przedewszystkiem regulowaniem warunków pracy drogą umów zbiorowych. Co się tyczy specjalnie związków robotniczych, to muszą one pozatem zadosyć uczynić jeszcze warunkom następującym: a) kwalifikacja na członka związku nie może zależeć od tego, że członek pracuje w danem przedsiębiorstwie, b) pracodawcy nie mogą być dopuszczeni do związków w charakterze członków; związki nie mogą również przyjmować subwencji ani też innych korzyści ze strony pracodawców; c) związki winny same strzedz interesów swych członków, nie dopuszczając działania innych wpływów, nie wynikających z życia związkowego, a w szczególności—wpływów politycznych. Stypulacje genewskie, dotyczące spraw związkowych, mają zastosowanie tylko do związków istniejących w chwili zmiany suwerenności. Nie jest przecież wykluczona możliwość powstania, z powodów ekonomicznych albo administracyjnych, nowych związków, drogą legalnego przejścia członków lub drogą złączenia się kilku istniejących związków w jeden.

Ugoda genewska postanawia dalej, że jeżeli polski związek zawodowy (t. j. czł. którego są robotnicy polscy) posiada w dniu zmiany suwerenności miejscowy oddział związku na terytorjum państwowem niemieckiem, rząd niemiecki musi mu pozwolić prowadzić dalej jego działalność na niemieckim obszarze Śląska Górnego. Rząd niemiecki obowiązany jest również pozostawić polskiemu związkowi zawodowemu swobodę dowolnego przenoszenia rzeczonego oddziału związku z miejsca na miejsce w granicach niemieckiej części obszaru górnośląskiego, zezwolić również musi na wprowadzenie zmian w organizacji tegoż oddziału. Jeżeli zaś w dniu zmiany suwerenności polski związek zawodowy nie posiada miejscowego zarządu na obszarze niemieckim, rząd niemiecki pozwoli mu prowadzić jego działalność na tym obszarze w ciągu lat trzech. Po upływie tych lat trzech rząd niemiecki pozwoli temuż związkowi prowadzić nadal jego działalność, jeśli utworzy on specjalny oddział zarządu w niemieckiej części obszaru górnośląskiego. Ponieważ cała ugoda polsko-niemiecka została oparta na gruncie wzajemności, przeto na rządzie polskim ciążą takie same zobowiązania w stosunku do niemieckich związków zawodowych robotniczych, funkcjonujących na polskim obszarze górnośląskim.

Pozatem rząd niemiecki zobowiązany jest wywrzeć swój wpływ na niemieckie związki robotnicze, działające na polskim obszarze górnośląskim, ażeby organizacje związkowe uzyskały tam samodzielność, w przewidzianych przez ugodę polsko - niemiecką granicach. Rząd zaś polski musi wpływać w ten sam sposób na związki robotnicze polskie, działające na niemieckim obszarze górnośląskim.

(Dok. nast.) *J. Most.*

Kronika zagraniczna.

— W Berlinie odbył się zjazd prezydjum Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych (Amsterdam). Zastanawiano się nad sposobami przyjścia z pomocą robotnikom niemieckim w ich walce przeciwko monarchji i reakcji politycznej. W tym celu wydana została odezwa do wszystkich organizacji zawodowych, połączonych pod sztandarem Międzynarodówki Amsterdamskiej (trzydzieści dwa miljony robotników). Odezwa żądać będzie, aby związki zawodowe czyniły, co tylko mogą, aby nigdzie zakusy monarchistów niemieckich nie były popierane i aby przeciwnie wszędzie podtrzymywano dążenia Niemiec do republiki i demokracji. Prezydjum powzięło też uchwałę, zapraszającą Drugą Międzynarodówkę oraz Wspólnotę Wiedeńską na wspólną naradę w celu ustanowienia wspólnej taktyki dla walki przeciwko monarchicznej reakcji w Niemczech. Narada ta ma się odbyć 18 lipca w Amsterdamie i ma się jednocześnie zająć traktatem wersalskim i sprawą odszkodowań.

— Komisja prawna parlamentu niemieckiego przyjęła projekt prawa o zwalczaniu monarchji w Niemczech. Odrzuciła wniosek lewicy o niestosowaniu kary śmierci. Przyjęła też projekt ustawy o trybunale stanu oraz projekt, dotyczący konfiskaty druków i zamykania stowarzyszeń antirepublikańskich.

— Wojska irlandzkie posuwają się w głąb kraju. Zajęły hrabstwo Wexford. Chwyciły w Castledermot (hrabstwo Kildace) oddział powstańców.

— Z Belgradu donoszą, że radykali rozpatrzyli żądania Muzułmanów. Zgodzili się na przyznanie im autonomji, jaką posiadają Muzułmanie Bośni.

— Z powodu niesłychanego spadku korony austrjackiej i marki niemieckiej pisze paryski korespondent „Times'a“: „Jeżeli Niemcy żądają nowego moratorjum, trzeba poddać kontroli ich zdolność płatniczą... Nigdy dotąd nie widziałem takiego pesymizmu w kołach bankowych Paryża, jak dzisiaj. Oczekują tam z dnia na dzień bankructwa Austrji, a moratorjum, którego żądają Niemcy dowodzi, że i Niemcy znajdują się u progu katastrofy. Nikt już nie mówi o konieczności represji. Według mniemania kół finansowych jedyna rzecz, jakiej można żądać — to świadczenia w naturze. Bankierzy paryscy nie myślą o karach na Niemcy, a tylko o tem, jak wyjść z sytuacji“.

— Na kongresie komunistycznej partji Niemiec w Jena zgłoszony został wniosek następującej treści: „Ze względu na straszliwy głód, panujący w Rosji, należy zrzec się wszelkich zapomóg nadsyłanych z Rosji i zażądać od towarzyszów rosyjskich, aby zapomogi te przekazywali komitetom, walczącym z klęską głodu“. Wniosek ten został odrzucony, a to dlatego mianowicie, że „wszystko by się załamało, gdyby zabrakło zapomóg przybywających z Rosji“. Tak pisze organ komunistów niemieckich „Rote Fahne“ z dnia 10 lipca.

Kronika polityczna

POMOC POWODZIANOM DYNEBURSKIM.

Biuro Prasowe Ministerjum Spraw Zagr. komunikuje: Wyasygnowana przez Rząd Polski w dniu 26 kwietnia suma 10,000,000 mk. pol. na zapomogi dla powodzian dyneburskich wyniosła po zamianie jej na walutę łotewską 618,000 rb. łotewskich.

Suma ta została rozdzielona przez wydelegowanego specjalnie w tym celu przez Rząd Polski, posła W. Kamienieckiego i konsula polskiego w Dyneburgu, p. Świerzbińskiego po porozumieniu się z łotewskim Komitetem Pomocy Ofiarom Powodzi.

Przy podziale tym nie uwzględniono różnic wyznania i narodowości, traktując jednakowo poszkodowaną ludność, składającą się z Polaków, Łotyszów, Litwinów i Rosjan.

Ofiara Rządu Polskiego spotkała się z żywą wdzięcznością powodzian.

Z ostatniej chwili.

Komunikat urzędowy o naradzie w Belwederze.---Pismo Nacz. Państwa do Marszałka Sejmu.

(A. W.). Kancelarja Cywilna Naczelnika Państwa wydała komunikat urzędowy nast. treści:

W dniu 13 lipca r. b. o g. 6-ej po poł. odbyła się w Belwederze pod przewodnictwem Naczelnika Państwa z udziałem Marszałka Sejmu narada przedstawicieli obu stron sejmowych.

Zgodnie z oświadczeniem swojem w wyniku konferencji z posłem Skulskim, odbytej w d. 12 lipca r. b. Naczelnik Państwa powziął inicjatywę doprowadzenia do kompromisu obozów walczących w Sejmie na podstawie utworzenia Rządu, któryby nie oznaczał zwycięstwa jednej lub drugiej strony.

Pomimo czynionych przez Naczelnika Państwa wysiłków, próba ta nie dała pozytywnego wyniku. Wobec tego Naczelnik Państwa zamknął posiedzenie i oświadczył, że, nie chcąc krępować stron w sprawozdaniu z narady, ze swej strony streszczenia przebiegu dyskusji publikować nie polecił.

Zdaniem Naczelnika Państwa, głównym powodem niemożności doprowadzenia do kompromisu była metoda składania deklaracji, stosowana przez obie strony.

***

O g. 1 m. 45 w nocy szef kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa, p. Stanisław Car, wyjechał z Belwederu, celem doręczenia p. Marszałkowi Sejmu pisma odręcznego Nacz. Państwa następującej treści:

Do P. Marszałka Sejmu Ustawodawczego w miejscu.

Nawiązując do pisma Pana Marszałka z dn. 11 lipca 1922 r., oświadczam, iż wobec tego, że podjęta przezemnie w dniu dzisiejszym próba doprowadzenia do kompromisu stronnictw sejmowych nie dała wyniku, zrzekam się inicjatywy w sprawie utworzenia nowego Rządu.

Naczelnik Państwa

(—) JÓZEF PIŁSUDSKI.

Warszawa - Belweder, 13 lipca 1922.

TELEGRAMY.

Niepowodzenie Konferencji Haskiej.

LITWINOW ŻĄDA KREDYTÓW, MOCARSTWA — SPŁATY DŁUGÓW.

Haga, 12 lipca. (PAT.) Dziś odbyło się posiedzenie Podkomisji własności. Przewodniczący wystosował do Rosjan szereg pytań, dotyczących zwrotu dóbr. Z odpowiedzi Litwinowa wynika, że sowiety nie uznają obowiązku zwrotu. Koncesje będą udzielone tylko w tym wypadku, gdyby to było korzystne dla Rosji, przyczem dawni właściciele będą mieli pierwszeństwo do ich uzyskania. Wstępnym warunkiem uregulowania powyższej kwestji jest udzielenie Rosji kredytów.

Przedstawiciel Belgji, reasumując dyskusję, stwierdził bezwzględną różnicę poglądów państw, które domagają się zwrotu dóbr ich obywateli i sowietów, odmawiających uznania tego obowiązku.

Sytuacja jest naprężona tak, że możliwe jest zerwanie rokowań z delegatami sowietów. Wyjaśnienia sytuacji wyczekują z końcem tygodnia, po posiedzeniu podkomisji dla spraw kredytów.

Na posiedzeniu podkomisji dla spraw długów prezydent Alphant zaproponował, ażeby rząd sowiecki nawiązał bezpośrednią dyskusję z posiadaczami papierów rosyjskich, a w razie niemożności dojścia do porozumienia, ażeby oddano spór do rozstrzygnięcia niezawisłemu mieszanemu trybunałowi. Litwinow odrzucił tę propozycję, stwierdzając niemożność znalezienia niezależnego arbitra zarówno wśród komunistów, jak i nie komunistów. Nakoniec Litwinow zaprzeczył, jakoby obowiązkiem Rosji sowieckiej było zapłacić długi Rosji carskiej. Uznanie długów jest tylko wtedy możliwe, jeżeli Rosja uzyska kredyty na odbudowę.

O ODRĘBNE UKŁADY Z ROSJĄ.

Londyn, 13 lipca. (PAT.). (Wolff). — Zdaniem „Daily News" częściowe rozbicie konferencji haskiej uprości raczej, aniżeli skomplikuje problem stosunku do Rosji.

Obecnie otwiera się ponownie droga dla znacznie prostszego postępowania z Rosją, t. j. do zawarcia odrębnych układów z Rosją.

Niemcy a sprawa odszkodowań.

NIEMCY ŻĄDAJĄ MORATORJUM.

Paryż, 13 lipca. (PAT.) Havas. Rząd niemiecki wystosował pod adresem komisji odszkodowań notę w której zwraca się z prośbą o udzielenie moratorjum, motywując ją stale obniżającym się od r. 1921 kursem waluty niemieckiej i obawą, że dalsze nabywanie walut obcych w celu wypełnienia zobowiązań wynikających z Traktatu Wersalskieog. mogłoby spowodować faktyczny przewrót ekonomiczny i socjalny w Niemczech.

Nota prosi o odroczenie terminu wypłaty d. 15 b. m., gdyż jakkolwiek Niemcy posiadają gotówkę pragną jednak zapłacić najprzód za zboże zagraniczne, które ma być dostarczone Niemcom w ciągu trzech najbliższych miesięcy.

Rząd niemiecki zwraca się również z prośbą o zwolnienie go z wypłaty gotówkowej w latach 1923 i 1924. Dla tych samych powodów prosi o zwolnienie z wypłat kompensacyjnych. W końcu rząd niemiecki prosi o możliwie najszybszą odpowiedź, która, nie wątpi, będzie pomyślną.

KOMISJA ODSZKODOWAŃ WOBEC NOTY NIEMIECKIEJ.

Paryż, 13 lipca. P.A.T. Komisja odszkodowań rozpoczęła omawianie ostatniej noty niemieckiej. Przypuszczają naogół, iż żądanie dokonania przez Niemców wypłaty w dniu 15 b. m. będzie utrzymane. Decyzja w sprawie moratorjum będzie powzięta dopiero po udzieleniu opinji przez komitet gwarancyjny, który powraca w niedziel. Komisja zbada o ile są uzasadnione argumenty niemieckie. Gdyby większość komisji wypowiedziała się za przyznaniem moratorjum, wówczas wzięto by pod uwagę, jakie gwarancje i jaką kompensatę w postaci zwiększenia świadczeń w naturze mogłyby udzielić Niemcy. Komisja omawiać będzie również środki, mające na celu uzdrowienie finansów niemieckich, oraz zajmie się ustaleniem zdolności płatniczych Niemiec.

Lord Robert Cecil pisze w „Matin", że kwestja odszkodowań nie dotyczy wyłącznie interesów francuskich. Zagadnienie odszkodowań jest zresztą związane ze sprawą długów międzysojuszniczych i winno być rozwiązane drogą wysiłku międzynarodowego.

Poincare udaje się do Londynu

Londyn, 13 lipca. (PAT.) Reuter. Przed udaniem się do Londynu Poincare pragnie zapoznać się ze sprawozdaniem komisji, mającej się zająć sprawą finansów niemieckich. Sprawozdanie to będzie wręczone Poincare'mu w ciągu bieżącego tygodnia. Przypuszczają, że Poincare uda się do Londynu w końcu lipca lub na początku sierpnia.

Położenie w Niemczech.

PRAWDOPODOBNE ROZWIĄZANIE PARLAMENTU.

Berlin, 13 lipca. (PAT.) Telegraphen Compagnie. Kanclerz Wirth odbył konferencję z przywódcami obu grup koalicyjnych, centrum i demokratami. Podobno przewidywane jest rozwiązanie parlamentu.

REKONSTRUKCJA GABINETU (?).

Berlin, 13 lipca. (PAT.) Według „Lokalzeitung", zbierze się jutro wydział międzypartyjny Reichstagu, aby odbyć konferencję, na której mają zapaść decyzje w sprawie częściowych zmian w gabinecie Rzeszy.

— Dwom osobnikom, podejrzanym o zamordowanie Rathenaua, a osaczonym przez policję w Gardelegen, udało się zbiedz. „Vorwärts" podaje, jakoby policja była na tropie morderców Rathenaua.

— „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Berlina pod datą 12-go, że dotąd nie udało się policji ująć morderców Rathenaua. Okazało się, że ludność okolic, w których policja czyniła poszukiwania, udzielała jej nieścisłych informacji, co utrudniało policji śledztwo.

Przyczyna wybuchu w Rzeszowie

Lwów, 13 lipca. (A. W.) Według urzędowych wiadomości, w prochowni W. P. w miejscowości Pobwicznej pod Rzeszowem 11 b. m. o g. 6.40, jeden z żołnierzy przez nieuwagę upuścił francuski granat ręczny, który eksplodował. Od eksplozji zajęły się skrzynie z amunicją karabinów ręcznych i armatnią, poczem nastąpił ogólny wybuch. Oficjalnie stwierdzono, iż z wyjątkiem jednego rannego żołnierza, niema żadnych ofiar w ludziach. Miasto Rzeszów nie poniosło szkody, gdyż pociski wybuchały w niewielkim promieniu od miejsca katastrofy. Specjalnie wydelegowana komisja miała dziś zbadać sprawę dokładnie.

Powstanie w Turkiestanie

Moskwa, 13 lipca. (A. W.). Komunikaty sowieckie donoszą o sukcesach czerwonych nad wojskami Enwera Baszy w Bucharze i Turkiestanie. Z innych źródeł dowiadujemy się, że część wojsk Enwera Baszy cofnęła się na terytorjum Afganistanu, wskutek czego rząd sowiecki zażądał ich rozbrojenia. Władze sowieckie utrzymują, że rząd afgański zaopatruje powstańców w broń. Możliwy jest zatarg z Afganistanem.

TADEUSZ HOŁÓWKO. 6

Wrażenia z pobytu w państwach bałtyckich.

Ruch socjalistyczny w Finlandji.

Ruch socjalistyczny w Finlandji ma już za sobą duży okres pracy. Już w 1888 r. w Helsingforsie powstał Związek Zawodowy malarzy, stolarzy i krawców. W 1899 roku odbył się w Abo Zjazd delegatów Związków Zawodowych, na którym została powołana do życia „Fińska partja robotnicza". Ta zaś w 1903 roku przyjęła program Erfurcki i nazwę „Socjalno-demokratyczna partja Finlandji", którą do dziś nosi.

Ruch socjalistyczny szybko stał się potęgą. Odegrało w tem dużą rolę to, że socjaliści fińscy stali się bojownikami o ogólną demokratyzację życia publicznego. Jak przypominamy sobie, Finlandja do 1905 r. miała jeden z najbardziej archaicznych parlamentów w Europie z kilku izbami.

To też socjaliści fińscy wystąpili z żądaniem wprowadzenia 5-przymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu i samorządów, przymusu szkolnego, reformy podatkowej, rozwinięcia prawodawstwa o ochronie pracy, zabronienia sprzedaży alkoholu i t. d.

Wszystko to zrobiło s.-d. partję fińską bardzo popularną w najszerszych masach.

Demokratyzacja ustroju parlamentarnego wskutek zastosowania 5-przymiotnikowego prawa wyborczego wprowadziła w 1907 r. socjalistów fińskich do Sejmu jako potężną frakcję, bo liczącą 80 posłów na 200 ogółem, na którą padło 300 tys. z górą głosów, a więc ponad ⅓ ogólnej liczby głosów. Jak wiadomo rząd rosyjski nie mógł pogodzić się z takim Sejmem i wciąż rok po roku wyznaczał nowe wybory, a każde wybory w rezultacie zwiększały liczbę mandatów socjalistycznych, tak, że wybory w 1916 roku, a więc przed rewolucją w Rosji — dały socjalistom 312 tysięcy głosów i 103 mandaty, a więc więcej niż połowę. Pomimo to socjaliści do rządu nie weszli. oddając władzę demokratom, którzy, rzecz naturalna, byli całkowicie zależni od socjalistów.

Dopiero po wyborach w 1917 roku, a więc już po rewolucji, gdzie socjaliści otrzymali 444 tys. głosów, ale wskutek rozstrzelenia głosów tylko 92 mandaty — wstąpili oni do rządu koalicyjnego z demokratami, w Rządzie było po 6 ministrów od każdej partji.

Jak widzimy socjalna-demokracja w Finlandji stała się potęgą, w drodze pokojowej przeprowadzając polityczną i społeczną przebudowę swego kraju. Niestety, przewrót bolszewicki w Rosji wciągnął w swe wiry i Finlandję, gdzie wówczas stała moc wojsk rosyjskich, zwłaszcza w Wyborgu. Pod koniec stycznia 1918 roku wybucha „rewolucja socjalna" — górę biorą w partji żywioły sprzyjające „bolszewikom" i przy pomocy zrewolucjonizowanych wojsk rosyjskich, utrzymują do końca maja 1918 r. władzę w swych rękach, zmuszając do ustąpienia rząd koalicyjny.

Przychodzi panowanie białego teroru Mannerheima. Socjal-demokratyczna partja fińska jest rozbita całkowicie — z jednej strony wskutek porwania mas hasłami „bolszewickiemi", z drugiej wskutek teroru „białych". A jednak w tym ciężkim czasie fińscy towarzysze dali dowód, jak głęboko ruch socjalistyczny w Finlandji zapuścił korzenie. W wyborach do Sejmu socjaliści otrzymują 364 tys. głosów, a więc tylko o sto tysięcy mniej, aniżeli w 1917 r. i 80 posłów, zamiast 92.

Przyjmując pod uwagę ówczesną sytuację, trzeba nazwać to imponującem zwycięstwem. Zauważyć należy, że komuniści wybory do Sejmu w 1918 roku bojkotowali.

Partja pozornie wróciła do stanu przedwojennego — ale tylko pozornie, bo wówczas była jedna socjalistyczna partja, obecnie obok niej działa komunistyczna partja Finlandji. Do niedawna wspólne cierpienia za czasów białego teroru, konieczność złamania rządów Mannerheima i jego zwolenników, wytworzyły wspólny front socjalistów i komunistów przeciwko „białym". Obecnie jednak, gdy ustrój praworządny został znowu przywrócony, — socjaliści zaczynają coraz bardziej odgradzać się od komunistów.

Nowy okres walki z komunistami zainicjował ostatni kongres socjalistów fińskich, który odbył się w kwietniu, a na którym jednogłośnie została odrzucona możliwość bloku z komunistami podczas wyborów do Sejmu.

Istotnie, gdy byłem w Finlandji, trafiłem na okres agitacji przedwyborczej — i socjaliści prowadzili walkę na dwa fronty: i przeciwko komunistom, i przeciwko burżuazji.

Zdumiewającą rzeczą, że dotychczas nie wiemy nic o rezultatach wyborów do Sejmu w Finlandji, pomimo, że te wybory rozstrzygną o stosunku Finlandji do Polski.

Na moje zapytanie, czy socjaliści nie wytworzą bloku w parlamencie z komunistami — otrzymywałem od wszystkich kategoryczne zaprzeczenie—zupełnie wyraźnie oświadczono mi, że liczą się z możliwością, iż zmuszeni będą taktyką komunistów wejść do rządu i zrobić koalicję z postępowcami.

Komuniści fińscy są naogół słabi — wpływy ich wyraźnie maleją. Pod względem organizacyjnym urządzili się bardzo sprytnie. Oficjalnie i legalnie działa „Fińska Socjalistyczna Robotnicza Partja", która wydaje pismo codzienne „Suomen Työmies" („Fiński Robotnik") i oświadcza, że nie ma nic wspólnego ani z komunistami rosyjskimi, ani III Międzynarodówką, nielegalnie natomiast działa „Komunistyczna Partja Finlandji" — faktycznie zaś ci sami ludzie są kierownikami jednej i drugiej organizacji.

Jak wielką szkodę ruchowi robotniczemu w Finlandji wyrządzili komuniści, świadczy następujący fakt:

Ruch zawodowy jest wspólny, to znaczy i socjaliści i komuniści należą do jednych i tych samych związków — centrala związków opanowana jest przez komunistów, którzy stanowią większość zarządu. Obecnie ogólna liczba związków wynosi 23 z 909 oddziałami i 48.589 członkami. W 1917 r. — 31 związków z 1656 oddziałami i 160.695 członkami. Takie są rezultaty rządów komunistycznych.

Stopniowo jednak związki zawodowe odbudowują się — kierownictwo w 7 poszczególnych związkach przechodzi do rąk socjalistów. Rolę naszego tow. Żuławskiego z ramienia socjalistów fińskich odegrywa tow. Matti Paasivuori, z zawodu stolarz — człowiek ogromnej energji i wybitnej inteligencji. Jeśli nasi zawodowcy chcą z nim nawiązać kontakt, to należy adresować: Helsingfors, Redak. „Sozialedemokraatti" Sirkuskatu 3. dla Matti Paasivuori. Pisać można po niemiecku.

Przemysł w Finlandji jest bardzo słaby, gdyż główne źródło bogactwa tak mało zaludnionego kraju (na 377.000 km. kw. 3 i pół mil. ludności), stanowią lasy, rybołóstwo i rolnictwo. Ogółem Finlandja liczy około 5.000 przedsiębiorstw przemysłowych ze 100.000 z górą robotników. Główne gałęzie przemysłu: przemysł drzewny i papierniczy.

A jeśli tak, to skąd te 400.000 głosów, które otrzymują socjaliści przy wyborach? Otóż na socjalistów głosują, oprócz robotników, drobni dzierżawcy rolni, mocno eksploatowana klasa społeczna, która na dłuższy okres czasu 25 — 50 lat) wydzierżawia różne drobne nieużytki od większych właścicieli. Tak np. w 1901 roku, na ogólną liczbę 271.154 gospodarstw rolnych 160.525 czyli 59.2 proc. były to gospodarstwa dzierżawców, w tem 100.859 gospodarstw dzierżawnych mieściło się na działkach do 3 ha.

Z drugiej strony obszar gospodarstw własnych wynosił 2.193.240 ha, zaś dzierżawców 651.951 ha czyli 22.9 proc. ogólnej przestrzeni zajętej przez gospodarstwa rolne.

Cyfry mówią same za siebie. Socjaliści z chwilą wejścia do Sejmu w większej ilości w 1917 roku zaczęli energiczną walkę o polepszenie bytu dzierżawców, ułatwienie przejścia dzierżaw na ich własność, powiększenie obszaru małorolnych i t. d.

Akcja ta dała już duże rezultaty. W przyszłym sejmie socjaliści chcą radykalnego rozwiązania tej sprawy. Wszystko to zrobiło z dzierżawców i służby rolnej główną armję ruchu socjalistycznego w Finlandji.

Warunek uznania Litwy

SPRAWA UMIĘDZYNARODOWIENIA NIEMNA.

Kowno, 13 lipca. (A. W.). Litewskie ministerjum spraw zagranicznych ogłasza w prasie następujący komunikat:

„Oczekiwane po zasadniczej decyzji konferencji ambasadorów oficjalne uznanie Litwy przez państwa ententy de jure dotąd nie nastąpiło. Należy sądzić, że uznanie to zależy od szeregu warunków. Wymagania stawiane Litwie przez Radę ambasadorów nie są jeszcze w całej rozciągłości znane. Pewne jest jednak, że uznanie Litwy zależy od uznania przez nią traktatu Wersalskiego".

„Lietuva" sądzi, że chodzi tu o art. 331, który mówi o umiędzynarodowieniu Niemna.

Wyniki wyborów w Finlandji

Helsingfors, 13 lipca. (PAT.) Przy wyborach do parlamentu otrzymały: partja koalicyjna 35 mandatów, szwedzka partja ludowa 25, partja postępowa 15, partja chłopska 45, socjaliści 53 i komuniści 27 mandatów. Z wyborów wyszły wzmocnione partja koalicyjna, która uzyskała 7 mandatów więcej, i szwedzka partja ludowa, która uzyskała 3 mandaty więcej. Natomiast partja postępowa straciła 3 mandaty. Komuniści, którzy po raz pierwszy brali udział w wyborach, uzyskali kosztem socjalistów 27 mandatów.

Wiadomości telegraficzne.

— Donoszą z Waszyngtonu, jakoby Geddes ambasador angielski w Ameryce, który przebywa obecnie w Londynie, miał powrócić do Ameryki w towarzystwie rzeczoznawców angielskiego skarbu dla omówienia likwidacji długów angielskich wobec St. Zjednoczonych.

— Harmsworth odpowiedział na zapytanie w Izbie gmin, iż rząd angielski założył rządowi francuskiemu formalny protest w sprawie budowy urządzeń portowych w Tangerze.

— Otwarcie parlamentu południowej Irlandji, które miało nastąpić 15 lipca, zostało odroczone na czas nieokreślony.

— Premjer Ulsteru, Craigh, wyjechał onegdaj wieczorem do Londynu, aby porozumieć się z Churchillem w sprawie utworzenia komisji granicznej.

— Donoszą z Baku, iż zachowanie się bolszewików w Turkiestanie rosyjskim, wywołało wzburzenie wśród ludności mahometańskiej do tego stopnia, iż powstania wybuchają jedno za drugiem.

— W pierwszej połowie przyszłego miesiąca francuska eskadra wojenna odbywać będzie na Bałtyku ćwiczenia i przy tej okazji odwiedzi Gdańsk, Kłajpedę, Libawę, Rygę i Rewel. Podczas pobytu w Gdańsku marynarze francuscy zwiedzą Puck, Grudziądz i inne miejscowości na Pomorzu.

Z Pomorza.

(Kor. własna).

Socjalista prezesem Rady Miejskiej w Nowem.

Pierwszym z ramienia Polskiej Partji Socjalistycznej prezesem Rady Miejskiej na obszarze woj. pomorskiego jest tow. Anastazy Domański, działacz socjalistyczny w miasteczku Nowem na Pomorzu. Kilkakrotnie pisaliśmy w ostatnich czasach o działalności naszej organizacji w Nowem, miasteczku o ludności przeszło 6-tysięcznej. Wyrazem naszych wpływów były rezultaty ostatnich wyborów miejskich w dn. 25 czerwca, kiedy to na 18 radnych, z listy P. P. S. zostało wybranych siedmiu towarzyszy radnych (z N. P. R. 6, z listy chadecko endeckiej 5).

Na pierwszem posiedzeniu nowej Rady Miejskiej 30. VI. został wybrany prezesem Rady 13 głosami tow. A. Domański, podczas gdy endek Frankowski zdobył zaledwie 4 głosy. Skład magistratu również wypadł po naszej myśli, bo zostało wybranych 2 z P. P. S., 2 bezpartyjnych (nasi sympatycy), 1 z N. P. R. i 1 Niemiec.

Na drugiem posiedzeniu Rady został wybrany na burmistrza dotychczasowy burmistrz — komisarz ob. Jabłoński, bezpartyjny, 15 głosami, wszystkich obecnych; 3 endeków i chadeków demonstracyjnie nie przybyło na posiedzenie i nie głosowało. Burmistrz wybrany jest na okres 12 lat.

Nowe nad Wisłą na Pomorzu zrobiło poważny wyłom w tutejszych stosunkach chadecko-endeckich. Praca uświadamiająca naszych tow. tow., szereg zebrań z ramienia P. P. S. — przełamały pierwsze lody i świadomy robotnik z pod sztandaru P. P. S. odniósł pierwsze zwycięstwo.

Prowokacja i szykany urzędników kolejowych w Zbąszynie.

Po raz trzeci zabieramy głos w „Robotniku" w sprawie pruskiego obchodzenia się urzędników kolejowych w Zbąszynie (Poznańskie, graniczna stacja polska) z robotnikami kolejowymi.

W dwóch pierwszych korespondencjach wykazaliśmy, jak to tutejsi kierownicy ruchu i robót na torze, powołując się na dawne pruskie przepisy, zabraniają kolejarzom należeć do klasowego Zw. Zaw. Kol. i do organizacji P. P. S. Zmuszano robotników do podpisów, że nie wpiszą się do partji.

Ale te prowokacje i gwałty nie ustają. Traktuje się w dalszym ciągu kolejarzy, jak niewolników i używa się do nich języka, jak w dawnych koszarach pruskich. Oto kilka przykładów:

Dnia 24. VI. b. r. naczelnik urzędu ruchu p. Karasiewicz przywitał wyzwiskami karczemnemi kolejarzy, pracujących na torze. Ze względu na przyzwoitość słów tych nie przytaczamy w piśmie, ale podczas śledztwa je powtórzymy.

Innego dnia ten sam p. Karasiewicz, przybywszy na dworzec Przychocko i zastawszy jakiś nieporządek, zwrócił się do zawiadowcy stacji z temi słowami: „Takiemu urzędnikowi polskiemu to w pysk prosto napluć". Podobnie odzywa się p. K. do innych funkcjonarjuszów.

Nadto tutejsi kolejarze w sprawie płac są krzywdzeni, z powodu potrącań za święta i t. d. Z tą ostatnią sprawą zwrócą się przez swój związek zawodowy do odpowiednich władz.

Tym wszystkim łajdactwom i prowokacjom ze strony tut. kierowników pomagają swą taktyką żółte związki kolejowe P. Z. K., jak np. p. Murawa, który obelżywie wyraża się o P. P. S. na zebraniach. Powiemy p. M., że jego błoto i ślina nie zdołają nam zaszkodzić, ale jedynie ośmieszają do reszty organizację sługusów i rozbijaczy, jaką jest Zjedn. Pol. i P. Z. K.

Żądamy natychmiastowego śledztwa w tych sprawach i ukarania winnych.

Z. P.

Listy z Buska.

(Korespondencja własna).

Właściwością wszystkich zapadłych miejscowości prowincjonalnych jest panująca ponad wszystkiem plotka. Najdrobniejsza sprawa bywa rozdmuchiwana do karykaturalnych wprost rozmiarów. Korespondencje w „Robotniku" o Busku poruszyły miejscowe błotko, wobec czego pod adresem piszącego te słowa skierowano cały szereg podejrzeń, intryg i t. p. Puszczono np. pogłoskę, że socjaliści zamierzają urządzić najazd na Busk.

Byli tacy, którzy widzieli całe paki literatury socjalistycznej, inni puszczali plotki, że z ust moich padały obelżywe słowa pod adresem różnych wielkości samorządowych i państwowych. Słowem, korespondencje w „Robotniku" osiągnęły ten skutek, co kij wepchnięty w mrowisko.

Kolonje dziecięce w Busku nasunęły mi myśl, czyby Kasy Chorych nie wzięły w dzierżawę od państwa miejscowego zakładu kuracyjnego. Wtedy pomoc lekarska przydałaby się tym, którzy najbardziej tej pomocy potrzebują.

Nieszczęściem każdej miejscowości klimatycznej są paskarze, podbijający ceny mieszkań i żywności. Jeżeli rząd nie zaopatrzy komisarzy kuracyjnych w szerokie pełnomocnictwa, jeżeli nie ureguluje sprawy wynajmu mieszkań dla kuracjuszy, to dojdzie do tego, że na kurację w Polsce będą mogli wyjeżdżać tylko geszefciarze i ich rodziny, a robotnik i inteligent będzie umierał bez skutecznej pomocy w szpitalach miejskich.

Jaskółką, zapowiadającą zmianę paskarskich stosunków w Busku był wyrok sądu pokoju, skazujący właściciela willi, Habermana, na miesiąc bezwzględnego aresztu i pół miljona marek kary.

W dn. 1 lipca na zebraniu pełnomocników wybrano Zarząd kolonji dziecięcych w Busku, składający się z następujących osób: prezydent Dąbrowy, p. Piwowar, prezydent Łodzi, tow. A. Rżewski, Dr. Starkiewicz, p. Pawłowski i starosta Cisło.

Miejscowy zakład państwowy wymaga znacznych inwestycji. W Ciechocinku np. istnieje suszarnia szlamu i każdy, kto nie może sobie pozwolić na wyjazd do tej miejscowości, może nabyć w każdym składzie aptecznym odpowiednie minerały. W Busku tego niema, a szkoda, bo mogłoby to dać olbrzymie zyski zakładowi. Woda ze źródła Michalskiego mogłaby być z powodzeniem butelkowana i rozsyłana do aptek w całym kraju, ale niema dotychczas przedsiębiorcy, któryby się zajął tą sprawą. Czynnikiem, który uniemożliwia należytą gospodarkę zakładu państwowego, jest pozbawienie zupełne samodzielności kierownictwa zakładu. Najmniejsza przeróbka wymaga zatwierdzenia Min. Zdrowia, a przez to uniemożliwia najlepsze wysiłki dyrekcji.

Poczta tutejsza, uzależniona od dyrekcji krakowskiej działa fatalnie: kuracjusze otrzymują dopiero w czwartym dniu listy. Poczta idzie z Krakowa do Jędrzejowa, stamtąd do Chmielnika, a potem dopiero końmi do Buska, jak gdyby samochodów z Kielc do Buska nie było.

Urzędnicy państwowi występują z prośbą do władz oddanie im w dzierżawę tych zakładów w Busku, których właściciele są nieobecni. Umożliwi to kuracje w przyszłym sezonie potrzebującym rzeszom urzędniczym. Buskie Stow. Spożywcze pod kierownictwem p. Dydkowskiego rozwija się dosyć pomyślnie i liczy około tysiąca członków. Należy ono do Warsz. Zw. Stow. Spoż. i sprzedaje zawsze taniej wszystkie produkty, aniżeli sklepikarze. Pomimo, że w budżecie miasta od kilku lat figuruje pozycja na budowę studni miejskiej, któraby zaopatrywała ludność w dobrą wodę do picia, jakoś nic nie słychać o rozpoczęciu prac w tym kierunku. Magistrat czeka aż jakimś cudem samo źródło wytryśnie. Na zapytanie ojcowie miasta odpowiadają, że na to trzeba miljonów, tymczasem studnię taką można stopniowo budować, odrazu na to znacznych funduszów nie potrzeba.

W Pińczowie zagotowało się od czasu naszej notatki o biciu żołnierzy, którzy z przyjaźni cofają zeznania poprzednie, inni podtrzymują je w całej pełni. Puszczono w ruch kółeczka, ażeby zrehabilitować pułk. Palla.

Korzystając z czasu zwiedziłem spalony w roku zeszłym zakład kuracyjny w Solcu. Właściciel, p. Danecki, uwziął się i nie chce nikogo dopuścić do spółki, ani przekształcić przedsiębiorstwa w towarzystwo akcyjne, wobec czego prymitywność urządzeń razi każdego, przyzwyczajonego do stosunków europejskich.

Jan.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Odczyt tow. Długoszewskiego. W poniedziałek, 17 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Wolskiej 44 tow. Tadeusz Długoszowski wygłosi odczyt na temat: *Piłsudski i jego polityka.*

PODATEK NA FUNDUSZ WYBORCZY.

Konferencja Międzydzielnicowa P. P. S. w dn. 4 lipca r. b. uchwaliła nałożyć na wszystkich członków Warszawskiej Organizacji P. P. S. podatek w wysokości 1000 mk., jako podatek wyborczy.

Suma ta winna być wpłacona do kasy O.K.R. w ciągu m. lipca. Każdy towarzysz wpłaci w swojej dzielnicy i wzamian otrzyma pokwitowanie z podpisem i pieczątką: „Na Warszawski Fundusz Wyborczy P. P. S.". Pokwitowanie to należy wkleić do legitymacji partyjnej. Towarzysze, mieszkający w śródmieściu, mogą wpłacać bezpośrednio w sekretarjacie O. K. R., tow. Wysiadeckiej od godz. 9 do 1 i od 5 do 7 (Al. Jerozolimskie 6).

Warsz. Okr. Kom. Rob. wzywa wszystkich towarzyszy do jaknajpilniejszego wykonania powyższej uchwały.

Na Fundusz Wyborczy Okr. Kom. Rob. P. P. S. Warszawa - Podmiejska. Komitet dzielnicowy PPS. Grójec mk. 10.000. Po potrąceniu 25% wpłaconych 12.VII 1922 r. do CKW. PPS. n/rk Centr. Kom. Wyb. PPS. mk. 2.500, za m. lipiec r. b. pozostaje mk. 7.500.

Dzielnica Nowe Bródno. Dziś o godz. 5 w lokalu dzielnicy (Olmicka 16) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Śródmiejska. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Ochota. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Grójecka 45 m. 36) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło młodzieży na Woli. Dziś o godz. 7½ w lokalu dzielnicy wolskiej (Wolska 44) tow. Eugenjusz Boss wygłosi odczyt n. t. „Walka o niepodległość".

Dzielnica Ochota. W niedzielę dn. 16 b. m. o g. 1½ w lokalu dzielnicy (Grójecka 45 m. 36) tow. Eugenjusz Boss wygłosi odczyt n. t. „Ordynacja wyborcza, walka o demokrację".

Dzielnica Jerozolimska. Towarzysze, którzy nie mogli przybyć we wtorek na zebranie komitetu dzielnicowego, proszeni są o przybycie dziś o g. 7 wiecz. na dzielnicę (Chłodna 41).

Wycieczka do Pyr, organizowana staraniem dz. dz. Jerozolimskiej i Mokotowskiej, odbędzie się dn. 16 b. m. w niedzielę. Odjazd kolejką Grójecką o g. 8 rano. Bilety nabywać można w Sekretarjacie dz. Jerozolimskiej (Chłodna 41) i Mokotowskiej (Bagatela 12a). Komitety dz. dz. Jerozolimskiej i Mokotowskiej zapraszają towarzyszy i towarzyszki Warsz. Org. PPS. o wzięcie udziału w powyższej wycieczce.

Z PRACY ORGANIZACYJNO-AGITACYJNEJ W POZNAŃSKIEM I NA POMORZU.

P.P.S.-owska działalność na ziemiach b. zab. pruskiego rozwija się ostatnio systematyczniej i normalniej, niż przedtem. Objawem tego są odbyte konferencje partyjne, liczne zebrania wiece, posiedzenia.

W ostatnich 2 tygodniach odbyły się następujące konferencje i wiece:

W Poznaniu, 29 czerwca, konferencja P. P. S. z całego Poznańskiego przy udziale 20 tow. delegatów z kilkunastu miejscowości; w konferencji uczestniczyli także: tow. poseł K. Pużak, sekr. gen. P. P. S. i tow. Zygmunt Piotrowski, reprez. C.K.W. P.P.S. na Poznańskie i Pomorze. Po omówieniu i załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych, wybrano nową egzekutywę O.K.R. P.P.S. na Poznańskie w skład której weszli, tow. tow., przewodniczący Zygmunt Piotrowski, członkowie: Stanisław Turłoń i Władysław Szukała. Wszelkie korespondencje w sprawach organizacyjnych w Poznańskiem należy adresować do sekr.-skarbnika: *Ant. Pilcicki, Poznań, Plac Sapieżyński 2a, 1 p.*

W Grudziądzu mimo szalonej kontragitacji ze strony N.P.R., zorganizowano oddz. Klas. Zw. Zaw., a równocześnie komitet partyjny P.P.S.. Odbyło się zebranie publiczne 7 lipca w sali Flora, na którem przemawiał do kilkuset zebranych robotników tow. Zygm. Piotrowski. W sprawach organizacyjnych zwracać się należy do tow. *M. Gołębiewskiego, Grudziądz, ul. Nadgórna 21.* Przy tej sposobności oświadczamy, że ani Klas. Zw. Zaw., ani P.P.S. nic nie mają wspólnego z b. funkcjonarjuszem zawodowym i partyjnym w Toruniu, Mosurem, który obecnie w Grudziądzu zakłada jakieś Stow. Rzemieślników. Żadnej odpowiedzialności za robotę M. nie bierzemy.

W wioskach: *Lignowy, Wielkie Walchnowy i Gręblin* (pow. gniewski) między Pelplinem a Tczewem, odbyły się tłumne zebrania w dniach 8 i 9 lipca, mimo szykan tak księży, jak i karczmarzy. Robotnik rolny uważnie słuchał wywodów socjalistycznego mówcy, tow. Zygm. Piotrowskiego, wykazującego, że jedynie przez socjalizm prowadzi droga do wyzwolenia proletarjatu miast i wsi.

Poprzednio odbył się w dn. 25 czerwca wiec *w Kolonji Ostrów* (między Gniewem a Nowem) również robotników rolnych.

W Bydgoszczy silny oddział Klas. Zw. Zaw. odbył w dn. 1 lipca b. liczny wiec, na którym przemawiali: tow. Zygmunt Piotrowski i tow. radny L. Kronenberg.

Najbliższy wiec odbędzie się w pow. żnińskim: w *Łabiszynie*, dnia 16 b. m.

Wszędzie słychać głosy, aby jaknajczęściej odbywać podobne zebrania, bo robotnicy mają dosyć demagogji N. P. R., a nie chcą zdradzieckiej chadecji.

Ruch zawodowy.

Baczność kotlarze miedzi! Dziś o godz. 6 pp. odbędzie się walne zebranie Sekcji kotlarzy miedzi przy Związku Metalowców (Leszno 53). Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Baczność włókniarze! Dziś o godz. 6½ wiecz. w lokalu Związku (Wolska 52) odbędzie się odczyt n atemat „Co i jak jeść należy". Odczyt wygłosi z ramienia miejskiego instytutu hygjenicznego dr. Piotrowski. Tow. stawcie się licznie.

Związek dozorców domowych. W niedzielę dn. 16 lipca o godz. 2 pp. w lokalu Związku (Leszno 48) odbędzie się walne doroczne zebranie członków Związku. Wstęp na salę tylko za książeczkami członkowemi. Dozorcy, stawcie się licznie!

Baczność robotnicy piekarscy! Z powodu strajku w Suryju, omijać to miasto aż do odwołania.

Baczność towarzysze murarze i cieśle! Omijać Lwów, albowiem cieśle i murarze we Lwowie strajkują.

ZJAZD ZWIĄZKÓW KRAWIECKICH W POLSCE.

Na mocy uchwał konferencji porozumiewawczej Związków krawieckich z dnia 3.IV 1922 r. w Warszawie, oraz Komisji przedzjazdowej, zostaje zwołany na dzień 2 i 3 września b. r. do Warszawy zjazd, konstytuujący związków krawieckich w Polsce.

Klucz wyborczy ustalono nast. na każdych 200 członków wybiera się jednego delegata na zjazd. Więcej, niż połowa liczy się za całość.

a) Oddziały, liczące mniej, niż norma ustanowiona, są łączone przez Główny Zarząd danego Związku z innemi mniejszemi oddziałami w jeden okręg wyborczy;

b) O okręgach wyborczych i sposobach wybierania delegatów na zjazd oddziały zostaną zawiadomione osobnemi okólnikami. Nadmienia się jednak, że termin wyborów rozpoczyna się 15 lipca, a kończy się 20 sierpnia b. r.

Wnioski na zjazd, jak również nazwiska delegatów, muszą być nadesłane do Sekretarjatu Centralnego Kom. Przedzjazdowego najdalej do 20.VIII b. r. ściśle z instrukcją wyborczą.

Koszty delegatów pokrywają oddziały same ze swoich funduszów, dlatego wzywa się zarządy oddziałów oraz oddziały, łączone w okręgi, aby na ten cel zebrały na czas odpowiedni fundusze.

O miejscu zjazdu informować będzie przyjeżdżających delegatów Biuro zjazdowe kom. przedzjaz. Graniczna 17 (lokal Zw. prac. igły w Warsz.), lub Bracka 17 (lokal Zw. prac. kraw. w Warsz.)

Strajk trykociarzy. W dn. 31.V b. r. Związek włóknisty wystosował do wszystkich fabryk trykotowych żądania 50 i 75% podwyżek. Po dłuższym czasie fabrykanci dali prowokującą odpowiedź, że w związku z niepomyślną konjunkturą gospodarczą o podniesieniu płac mowy być nie może. Na następne listy Związku przedsiębiorcy zwlekali z kończną odpowiedzią. To zmusiło robotników do proklamowania strajku, który trwa już 10 dni. Wówczas fabrykanci, z p. Oberklajnem na czele, uciekli się do zorganizowania łamistrajków. W fabryce Oberklajna udało się to częściowo. Ale tą drogą pracodawcy żadnych rezultatów nie osiągną i wkońcu będą musieli ustąpić przed słusznemi żądaniami robotników.

Strajk piekarzy w Białymstoku. „Dziennik Białostocki" donosi: „Wybuchł tu strajk w piekarniach, ponieważ majstrowie zgadzają się dać tylko 25%, zamiast żądanych przez pracowników 50%".

Głosy czytelników.

O prawo obywatelstwa.

Urodziłem się na Podolu. Dziadek mój był powstańcem i zginął na Syberji.

Pracując, jako rzemieślnik, w roku 1905 zostałem aresztowany za strajk i wysłany przez moskali na Syberję. Po wybuchu rewolucji rosyjskiej w r. 1917, udało mi się wrócić i zacząłem pracować na kolei w Równem. W r. 1918 zostałem wywieziony przez ówczesny rząd niemiecki do Kobrynia za strajk. Męczono mnie tam głodem przez 4 miesiące.

Przez całe moje życie nie miałem nigdy wątpliwcści co do tego, iż jestem Polakiem. W czasie, gdy przyszły tu poraz pierwszy wojska polskie, nie mogłem przedostać się w głąb Polski, nie mając żadnej gotówki i obarczony żoną i 7 dzieci.

Znowu przyszły miesiące bardzo złe: najazd wojsk Budiennego. Ale i to się jakoś przetrwało, czekając z utęsknieniem nadejścia wojsk polskich, co wreszcie nastąpiło.

Po pewnym czasie przyszedł rozkaz przyjęcia obywatelstwa polskiego; ci, którzy tego nie uczynili, mieli zostać wydaleni. Rozkazu tego nie czytałem.

W dn. 8 grudnia 1921 r. podałem podanie do starostwa równieńskiego z prośbą o nadanie mi obywatelstwa polskiego i dotychczas obywatelstwa tego mi nie nadano. Radomska dyrekcja, w której pracowałem, nie chciała naturalnie, czekać, póki starostwo równieńskie sprawę tę załatwi i w marcu wyrzucono mnie z poasdy.

Nie posiadając dowodu osobistego, prócz karty pobytu w powiecie równieńskim, nie mogę stąd wyjechać, a pracy nie mam i zmuszony jestem czekać w nędzy na ów dowód osobisty.

Kazimierz Malicki.

Równe, 25 czerwca, 1922 r.

Rozmaitości.

Egipcjanie przed 3.700 laty znali tajemnice wyrobu piwa.

Członek amerykańskiej ekspedycji naukowej do Egiptu, dr Flinders Petrie, podczas odkopywania starożytnego miasta egipskiego znalazł wszystkie przybory potrzebne do wyrabiania piwa. Znalezione w wykopaliskach dokumenty papyrusowe świadczą, że Egipcjanie już na 1800 lat przed erą chrześcijańską posiadali tajemnicę wyrobu piwa. Wykopane przyrządy do wyrobu piwa zostały wysłane do St. Zjedn. dla muzeum starożytności przy uniwersytecie Penna.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 5425—5385.
Dolary kanadyjskie 5350.
Marki niemieckie 13.60—13.55.
Belgja 417—413.
Londyn 23300—24100.
Paryż 440—436.
Praga 131—127.50.
Szwajcarja 1050—1042.
Wiedeń 23.50—22.50.

Ogólny wpływ daniny. Ministerjum Skarbu podaje do wiadomości: Ogólny wpływ daniny według stanu na dzień 5 lipca 1922 r., wyniósł 61.639.718.000 mk., t. j. 77% preliminowanej sumy.

Kronika.

„Nurt". B. redaktor i wydawca „Sfinksa", Władysław Bukowiński, po długiej i ciężkiej chorobie, po całorocznej nieobecności, powrócił do zdrowia i, jak się dowiadujemy, zamierza wznowić wydawane pod jego kierunkiem przed wojną czasopismo literacko-art. i polityczno-społeczne „Nurt". Pismo to po paru zaledwie numerach przestało wychodzić wobec szykan ze strony cenzury rosyjskiej, a jego wznowieniu podczas wojny przeszkodziła cenzura niemiecka.

Studenci polscy w Kopenhadze. Studenci polscy, bawiący w Kopenhadze, zostali przyjęci uroczyście przez burmistrza Kopenhagi d-ra Kapera, poczem zwiedzali miasto, instytucje społeczne i zabytki. Poselstwo polskie wydało dla wycieczki studenckiej śniadanie, w którem uczestniczyli przedstawiciele inteligencji i prasy. Po zwiedzeniu przez wycieczkę portu, wydał Związek studentów duńskich bankiet na cześć studentów polskich. Wycieczka podejmowana jest bardzo serdecznie.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Powstała nad Europą południowo - zachodnią depresja spowodowała znaczny wzrost zachmurzenia, miejscami niewielki spadek temperatury, deszcze, wiatry przeważnie północno-wschodnie. Temperatura w Polsce w godzinach popołudniowych wynosiła przeciętnie 21°C—23°C. W Polsce wschodniej notowano znaczne opady (Lublin 12 mm. Białystok 7 mm., Pińsk 15 mm.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 24.1°, najniższa 13.6°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Chłodniej, opady (miejscami burze), wiatry północne.

Zasypywanie kranów pożarowych. Wydział wodociągów i kanalizacji zwrócił się do Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, prosząc o wydanie polecenia policji państwowej, by zwracała uwagę na osoby, otwierające samowolnie pokrywy zaworów pożarowych. Rewizja sprawności zaworów, dokonywana stale w całej Warszawie w ciągu dwóch tygodni, wykazuje bowiem wielkie zanieczyszczenia. Tak np. w ciągu niecałego czerwca służba inspekcji sieci wodociągowej oczyściła samych tylko zaworów pożarowych 298 sztuk, o każdym podobnym wypadku są zawiadamiane odpowiednie okręgi policyjne, mimo to liczba wypadków zasypywania nadstawek wzrasta niemal z każdym dniem, co w wypadku pożaru mogłoby utrudnić akcję ratunkową.

Istnienie „Reduty" zapewnione. Magistrat ustalił zasady, na jakich zawarta będzie umowa z zespołem artystów teatru „Reduta" na sezon teatralny 1922/23 r. Wobec tego istnienie teatru jest zapewnione.

Szkoła instruktorów teatralnych Z. T. L. — W szkole instruktorów teatralnych Z. T. L. w roku 1922/23 prowadzone będą równorzędnie kursy I, II i III. Wykłady rozpoczną się 10 września. Zapisy kandydatów do szkoły przyjmuje biuro Związku Teatrów Ludowych (Kopernika 30, parter).

Komitet opieki nad Inwalidami zwraca się do wszystkich firm, instytucji i organizacji z uprzejmą prośbą o zwrot list składkowych, które im były posłane podczas kwesty na warsztaty dla Inwalidów, gdyż Komitet nie jest w stanie zamknąć rachunków kwestowych.

O pracę dla inwalidów. Koło Warszawskie Związku Inwalidów Woj. poleca zdolnych do pracy (mniej lub więcej procentowych) inwalidów, względnie ich rodziny, oraz wdowy i sieroty po poległych jak to: robotników i robotnice niefachowe, woźnych, chłopców, robotników fachowych, murarzy, ślusarzy, dozorujących, strycharzy, pracowników biurowych, sklepowych itd.

Zwracamy uwagę na nędzną dolę krwawych ofiar wojny (niektórzy z nich od roku są bez pracy i giną wprost z głodu). Prosimy o skierowanie zapotrzebowania wszelkiego rodzaju robotników i robotnic do Koła Warszawskiego Związku Inwalidów Wojennych Rz. Pol. (Żelazna 68, tel. 30-68).

W sprawie zaginionych dzieci. Ministerjum Pracy i O. S. niniejszem zwraca się z prośbą do wszystkich osób, które są w posiadaniu jakichkolwiek wiadomości o miejscu pobytu dzieci, oddanych na wieś przez b. R. G. O., o nadesłanie tych danych Min. Pracy i O. S. (Departament Opieki Społecznej, plac Dąbrowskiego 6).

Jednocześnie Min. Pracy i O. S. zawiadamia, że osobom, które poszukują zaginionych dzieci, Min. udzielać będzie wszelkich informacji w godzinach pomiędzy 11—12 (plac Dąbrowskiego 6, Wydział Opieki nad dziećmi i młodzieżą).

Kordon sanitarny na Wschodzie. Zostały wydane zarządzenia dla województw pogranicznych, mające na celu wzmocnić kordon sanitarny, jak również całą akcję, zmierzającą do zapobiegania przeszczepienia się chorób zakaźnych. Zastosowane będzie do całej ludności pogranicza ochronne szczepienie. Wkrótce wydane będą przepisy sanitarne, mające na celu roztoczenie uwagi nad osobami podróżującemi. (AW).

Wyjazd hallerczyków do Ameryki. Urz. Emigracyjny zawiadamia wszystkich b. żołnierzy armji gen. Hallera, iż wyjazd do Ameryki nastąpi w pierwszych dniach sierpnia. Wszyscy, zamierzający wyjechać, winni do d. 20 b. m. zgłosić się do dowództwa obozu „Grupa" pod Grudziądzem. Zgłaszający się po tym terminie, nie będą mogli wyjechać.

WYPADKI.

(m) **Czyj wisiorek?** W 6 komisarjacie znajduje się wisiorek złoty, wysadzany kamykami, znaleziony przez Józefę Kosior. Prawy właściciel może odebrać wisiorek za udowodnieniem.

(m) **Między buforami.** Na terenie warsztatów kolejowych stacji Warszawa-Praga spinacz wagonów 42-letni Zygmunt Dąbrowski (Bojanowska 25) został przygnieciony przez parowóz. Po udzieleniu pomocy w ambulatorjum miejscowem, Dąbrowski pozostał na leczeniu w domu.

Echa nadużyć pocztowych. Naczelnik poczty w Aleksandrowie Kujawskim, Franciszek Gajewski, jako mniej winny, został przez sędziego śledczego zwolniony z więzienia za kaucją jednego miljona marek. Jaworski pozostaje w dalszym ciągu w więzieniu.

Krwawy pościg za bandytami. W związku z napadami bandyckimi na dwory w Sinołęce i Starej Wsi, komendant okręgu I warszawskiego p. Tomanowski zarządził w licznych okolicach województwa szereg obław, które tu i owdzie skończyły się krwawo. Szczegóły tych obław narazie trzymane są w tajemnicy ze względu na prowadzone dochodzenie. W dniu onegdajszym jedna z takich obław, przeprowadzona w lasach powiatu pułtuskiego, skończyła się krwawą walką z bandytami. Patrol policyjny, prowadzony w lasach rembowskich przez komendanta posterunku Winnica, Jana Samenjowa, natknął się na gniazdo bandyckie i z bandytami stoczono walkę. Bandyci rozbiegli się po lesie i poczęli prażyć ogniem kilku policjantów. W walce tej padł zabity od kul bandyckich komendant patrolu Semenjow. Dalsze obławy trwają. Na miejsce obław wyjechał komendant okręgu p. Tomanowski. Rezultat obław zdaje się zapowiadać dodatnio.

(m) **Topielcy.** W jeziorze majątku Otwock Wielki (gm. Karczew) utonął podczas kąpieli 22-letni Józef Olszewski, mieszkaniec wsi Rosłonniki (gm. Karczew). Zwłoki wydobyto.

— W rzece Jeziorka przy moście kolejowym w Konstancinie podczas kąpieli utonął jakiś mężczyzna. Po upływie 20 minut wydobyto topielca z wody, lecz pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie zdołano go przywrócić do życia. W pozostawionem na brzegu ubraniu topielca znaleziono dokumenty, wydane dla Ignacego Szydłowskiego (Żytnia 45).

(m) **Zamachy samobójcze.** 80-letnia Serafina Friedrichowa (Świętokrzyska 9) w przystępie rozpaczy, spowodowanej złem obchodzeniem się z nią synowej, targnęła się na życie na placu Stanisława Małachowskiego, wypijając kwas siarczany z jodyną. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, sędziwą desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Rocha.

— W domu nr. 44 przy ul. Muranowskiej usiłowała odebrać sobie życie, wypijając jodynę, 35-letnia Anna Korzeniowska (Szczęśliwa 7), która przed otruciem się wypiła większą ilość alkoholu. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala św. Rocha.

— W domu nr. 4 przy ul. Służewskiej targnęła się na życie z pomocą otrucia się sublimatem Janina Sikorska, którą Pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Napad i ujęcie rabusiów.** W domu nr. 97 przy ul. Marszałkowskiej na frontowej klatce schodowej dwóch opryszków, uzbrojonych w noże, napadło na Henryka Gawrońskiego (Sielecka 45), któremu, po steroryzowaniu, zrabowali 30.000 mk. gotówką. Jednego ze sprawców napadu Gawroński zatrzymał i pieniądze odebrał. Drugiego opryszka schwytali przechodnie i oddali policjantowi. Jeden podał się za Stanisława Rybickiego (Beńcza 2), drugi—za Władysława Grzeszczaka, dezertera (nigdzie niemeldowanego). Osadzono ich w areszcie przy 11 komisarjacie.

(m) **Ucieczka 9 internowanych Ukraińców.** Z zapasu koni okręgu korpusu przy ul. Huzarskiej zbiegło 9 internowanych Ukraińców, którzy posiadali mundury wojskowe, otrzymane z zapasu koni.

Z sądów.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa przed Sądem.

Charakterystyczny iście spór pomiędzy P. K. K. P., a emigrantem amerykańskim, toczył się w Sądzie Okręgowym:

Michał Zieliński przebywał w r. 1920-ym w Ameryce i przed wyjazdem stamtąd do Polski kupił tam dwa udziały państwowej 6% pożyczki dolarowej w złocie za 150 dolarów amerykańskich, otrzymując na to dwa świadectwa tymczasowe. W grudniu 1920 r. Z. w drodze przez Warszawę do domu rzeczone świadectwa zgubił, względnie zostały mu one wówczas w Warszawie skradzione.

Wobec tego Z. zwrócił się do Zarządu Pol. Kom. Obywatelskiego w Ameryce, gdzie właśnie zgubione świadectwa otrzymał, po odpowiednie zaświadczenie na zakupione udziały pożyczki dolarowej, poczem na podstawie w ten sposób otrzymanego zaświadczenia, zgłosił o omawianej stracie świadectwo zastrzeżenia tak w Min. Skarbu Rzplitej Polskiej, jakoteż w P. K. K. P. w Warszawie.

Ponadto Z. zameldował stratę w urzędzie śledczym i ogłosił w „Monitorze".

Jakoż na skutek tych kroków Z. otrzymał od P. K. K. P. zaświadczenie, że omawiane świadectwa Kasa nabyła jeszcze w grudniu 1920 r. za 26,250 mk. od niejakiej Estery Kamlotowej, ale Kasa oddania Zielińskiemu świadectw odmawia.

Wobec tego Z. wytoczył powództwo przed sąd, gdzie Kasa w dalszym ciągu broniła się możliwemi sposobami, lecz bezskutecznie.

Sąd Okręgowy (przewodniczył wice-prezes Stankiewicz) m. in. uznał:

Na zasadzie 2279 K. C. ten kto rzecz zgubił, lub komu ją skradziono, może w ciągu lat 3-ch dochodzić jej na tym, w czyim ręku się znajduje, z zastrzeżeniem dla tego ostatniego regresu przeciwko temu, od kogo ją otrzymał. Jakkolwiek bezwątpienia P. K. K. P. w dobrej wierze świadectwa owe nabyła, to jednak winna jest zwrócić powodowi zgubione przezeń świadectwa, po otrzymaniu odeń ceny, jaką za te świadectwa Esterze Kamlotowej zapłaciła, czyli, mk. 26,250.

W wyniku Sąd postanowił zobowiązać P. K. K. P. do wydania Zielińskiemu tymczasowych świadectw 6%-wej państwowej pożyczki dolarowej w złocie, za jednoczesną zapłatą przez Z. Kasie mk. 26,250, oraz zasądzić od Kasy na rzecz powoda 4650 mk. kosztów procesu.

Sport.

Turniej szermierczy. Zarząd Sekcji Szermierczej Wojskowej Klubu Sportowego postanowił urządzić w połowie września r. b. turniej szermierczy na pałasze, szpady i floretyo mistrzostwo Okręgu Warszawskiego. Zgłoszenia należy składać na ręce por. Rola-Sujkowskiego Witolda — Warszawa, Koszykowa 50 m. 5.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Sublokatorka".
Teatr Polski. Dziś i codziennie „Górą serce".
Teatr Mały. Dziś i jutro „Głuszec".
Teatr Nowości. Dziś i jutro „Baron Kimmel" z p. Elną Gistedt.
Teatr Komedja. Dziś i jutro „Wilkołak". W poniedziałek premjera komedji S. Guitry'ego „Strażnik cnoty".
Teatr Reduta. Dziś i dni następnych „Judasz".
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś i jutro ostatnie dwa razy „Dzierżawca z Olesiowa".
Teatr Nowy. Dziś i jutro „Dziewczę z Holandji".
Teatr Praski. Dziś wytworna komedja E. Rey'a w 3 aktach „Powaby grzechu". Reżyseruje Aleks. Szarkowski.
Teatr Powszechny (Scena letnia Leszno róg Żelaznej). Dziś „Dziewczę szczęścia", jutro premjera „Zwarjowana kucharka i bolszewik".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.